Nr. 70 (1543). Warszawa, Sobota 11 Marca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Wieńce zasługi.

Dwa jubileusze.

Dziś, jedenastego marca mija trzydzieści lat służby socjalistycznej krakowskiego „Naprzodu"; dziś też upływa ćwierć wieku od chwili, kiedy tow. Ignacy Daszyński wybrany wstępnym bojem przez ludność Krakowa, stanął na parlamentarnej placówce wiedeńskiej. Dzisiejsze pokolenie nie zdaje sobie często sprawy z epokowego znaczenia tych historycznych dat. Trzeba bowiem pamiętać, czem była Galicja przed trzydziestu laty i czem była prasa tego nieszczęśliwego, przez czarno-żółtych żandarmów i polskich kontuszowych obszarników krakowskich i podolskich rządzonego kraju, aby zrozumieć cały ogrom dokonanej tam przez tow. Daszyńskiego pracy i całą zasługę „Naprzodu".

To nie był prosty dziennik o socjalistycznem zabarwieniu. To był obóz rewolucyjny, z którego atakowano co dnia pomimo policji i c. k. prokuratorów — fortecę przywilejów obszarniczych. Entuzjazm zastępował siłę i liczbę. Praca nadludzka trzech towarzyszów zastępowała sztab pisarzy, publicystów, reporterów, wzmiankarzy, kolporterów. Odwaga zastępowała siłę. Nie bano się nikogo: ni Boga, ni Pana. Nie bano się ani dyrektora policji, ani sędziów śledczych. Krwią serca pisano tutaj artykuły, a tam, w Wiedniu pioruny ciskał mówca genjalny, bard, ulubieniec pracującego ludu krakowskiego.

Nietylko w Wiedniu. W Krakowie tow. Daszyński obalił autorytet ministra, prezydenta ministrów Badeniego, jego praktyki administracyjne, jego rządy absolutystyczne, podziurawił w dziesięciu miejscach papierową wyzłoconą koronę, o barwach Habsburgów, którą dźwigał kacyk podolski. Trzeba było być świadkiem tego sądu ludowego nad wszechwładnym satrapą rakuskim, aby nigdy nie zapomnieć, jak mężne i bezlitośne słowo posła krakowskiego strącało w błoto pogardy powszechnej ulubieńca Franciszka Józefa, dyktatora opinji austrjackiej w Styks zapomnienia, z której to czarnej rzeki Badeni nigdy więcej nie wydobył się na jaśnię i nigdy więcej mocną stopą nie stanął na twardej ziemi politycznego powodzenia.

Była to bohaterska wiosna i pisma i jego redaktorów. W Krakowie szły konfiskaty za konfiskatami, a w Wiedniu immunizowano konfiskaty i artykuły zmartwychpowstałe, niby ogień w stepie torowały sobie drogę w szerokim, najszerszym promieniu wpływów i uwagi społeczeństwa nietylko socjalistycznego.

Był to czas, kiedy „Naprzód" musiał bronić wszystkich idei postępu, wolności, demokracji, wolnej myśli. Nietylko socjalizmu. W zatęchłej atmosferze kołtuństwa drobnomieszczańskiego i bigoterji jezuickiej — ten jeden organ rewolucyjnego socjalizmu wysoko podniósł „ponad trony cesarzy i książąt kościoła" czerwony sztandar wyzwolenia: wyzwolenia ojczyzny, jej zjednoczenia, jej społecznego przeobrażenia! Nazywano go, oczywiście, organem zdrady narodowej, utrzymańcem carskich żandarmów. Zupełnie, jak niegdyś „Czas" krakowski pouczał, że demokraci i pozytywiści i wrogowie kościoła — Świętochowski i Chmielowski — pobierają stałego żołdu od żandarmów warszawskich, pierwszy 75, a drugi 50 rubli miesięcznie za nihilistyczną działalność, skierowaną ku zburzeniu rodziny i religji... Po dwudziestu latach następcy księdza Goljana wyklinali tak samo tow. Daszyńskiego, sprzedanego Niemcom, Moskalom, Żydom i Belzebubom!

Jeżeli policzyć tylko wydatkowaną, zużytą, zmarnowaną energję na walkę z tem kołtuństwem, z bigoterją, z oszczercami i kłamcami! Wielka trzoda Meletusów krakowskich i wiedeńskich, wielka rodzina wszechpolskich Sykofantów — zatruwała każdą godzinę, odrywała od pozytywnej pracy, od budowania organizacji, od szkolenia organizacji w kierunku obrony interesów klasowych, społecznych i politycznych. A jednak dziś jest potężna organizacja, okopana niby ostrokołem, kadrami związków zawodowych, kooperatyw robotniczych i komitetów politycznych! Jest trzydzieści roczników „Naprzodu".

I tow. Daszyński z jaką dumą spoglądać może na wielką drogę, którą przebył. Cóż, że była usiana kamieniami! Że ranił sobie nogi, że po sto razy musiał wracać do tego samego kamienia milowego. Doczekał wielkiej chwili zmartwychpowstania całej, zjednoczonej ojczyzny, zjednoczenia proletarjatu Polski pod sztandarem bohaterskim P. P. S. Niema już dziś zakątka kraju, w którymby nie było socjalistów. Nasza prawda utorowała sobie drogę wszędzie. Pomimo wszystkich przeszkód, pomimo wszystkich zaklęć i przekleństw nasza Prawda czerwona popłynęła „ponad trony" i wiemy dobrze, że jej będzie Jutro promienne i wiecznotrwałe.

Nie dziwmy się tedy, że dziś proletarjat Krakowa i Polski całej wieńczy czoło srebrem już przypruszone tow. Daszyńskiego! Zasłużonemu w winnicy Socjalizmu międzynarodowego robotnikowi pierwszej godziny — Wieniec! Młodziutkim chłopcem wychodził w pole i dziś stoi pod sztandarem, jak niegdyś, pełen wytrwałości i męstwa. I „Naprzodowi" — wieniec zasługi! Ad multos annos! bracia i towarzysze. I z pełnego, braterskiem wzruszeniem wypełnionego serca wołamy: Żyjcie, wzrastajcie wciąż w siłę i trwajcie!

Żyjcie — bez was nie do pomyślenia jest życie polityczne kraju. Żyjcie — i nieście przed proletarjatem pochodnię. Pochodnię kultury i tryumfu. Pochodnię Pracy, której będzie dzień jutrzejszy. Pochodnię wszechbraterstwa i solidarności międzynarodowej robotników. Pochodnię zapaloną u słońca Prometeuszów.

Żyjcie i trwajcie!!

Konkordat.

II

W artykule poprzednim wyjaśniliśmy istotę konkordatu i zapatrywania klerykałów na jego charakter, oraz uwydatniliśmy natarczywą zachłanność Rzymu w stosunku do państwa, ilustrując ją przykładami z konkordatów austrjackiego i bawarskiego.

Moglibyśmy obecnie przejść do treści konkordatu polskiego. Jednakowoż musimy nasamprzód wyjaśnić stanowisko kościoła rzymskiego w Polsce według naszej konstytucji; albowiem oczywistą jest rzeczą, iż przy zawieraniu konkordatu Rzym będzie powoływał się na przywileje, nadane mu przez konstytucję. Jakież więc jest stanowisko kościoła w państwie polskiem?

Nie jest to stanowisko bynajmniej „panujące". Jak słusznie powiada prof. Abraham (któremu właśnie nasz rząd polecił opracowanie konkordatu) — „dzisiejsze kulturalne państwo nie zna religji panującej" (patrz zbiorową pracę „Nasza konstytucja", str. 113). Wprawdzie konstytucja 3-go maja jeszcze uważa wiarę rzymską za „religję narodową, panującą", przyczem „przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazji" (odstępstwa). Ale już w konstytucji księstwa warszawskiego (z 1807), widzimy, iż katolicyzm jest tylko „religją stanu", w konstytucji zaś Królestwa Kongresowego (z r. 1815) katolicyzm ma być tylko przedmiotem „szczególniejszej opieki rządu", jako „wyznawany przez największą część mieszkańców Królestwa". Tak samo nawet ultrakatolickie konkordaty bawarski (1817) i austrjacki (1855) nie znają katolicyzmu „panującego". Niemniej przeto kler nasz domagał się uznania w konstytucji katolicyzmu za religję „panującą" patrz np. „Orędzie pasterskie o religji panującej w Polsce" metropolity warszawskiego z 3 maja 1919 — „religji katolickiej bezwzględnie przysługiwać winien tytuł religji panującej" (str. 5).

Natomiast nasza konstytucja marcowa mówi o „naczelnem" (nie o „panującem") stanowisku (wśród równouprawnionych religji!) wyznania rzymsko-katolickiego. Co znaczy to tajemnicze słowo i jakie konkretne, prawne konsekwencje za sobą pociąga? Według prof. Abrahama, takich konsekwencji jest tylko dwie: 1) że w ceremonjale państwowym reprezentanci wyznania rzymskiego będą szli przed innymi reprezentantami; 2) że przy rozdziale funduszów kler rzymski dostanie więcej... Pozatem nic. Wszelkie więc ewentualne powoływanie się naszych klerykalnych konkordantów na słowo „naczelne stanowisko" celem wyłudzenia, czy wymuszenia daleko idących koncesji jest bezpodstawne.

Prawdą jest natomiast, że pozatem (t. j. poza formułą „naczelne stanowisko") w konstytucji naszej kościół rzymski otrzymał uprzywilejowane stanowisko w innych formułach. Na czem to dalsze uprzywilejowanie polega?

Po pierwsze, na tem, iż kościół rzymski „rządzi się własnemi prawami" (art. 114). Coprawda, według art. 115 także i inne wyznania (związki religijne) „rządzą się same własnemi ustawami", ale te inne związki wymagają dopiero uznania ze strony państwa, podczas, gdy art. 114 uznaje z góry prawa kościoła rzymskiego. Tak samo, oczywista, nietylko „własne ustawy", ale i sam związek religijny (niekatolicki) wymaga uznania ze strony państwa, podczas gdy kościół rzymski jest z góry uznany w art. 114.

Po drugie, stosunek Polski i Rzymu ma być uregulowany za pomocą konkordatu, dwustronnej umowy, stosunek zaś państwa do innych związków jest regulowany jednostronnie, przez państwo w drodze ustawy (art. 115) — jakkolwiek „po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami". W tym drugim wypadku będziemy raczej mieli system zwierzchności państwowej, w pierwszym zaś (katolickim) raczej — system koordynacji (równorzędności): państwa i kościoła rzymskiego (oczywista, pomijamy tu sporną sprawę o istocie konkordatu — niektórzy bowiem spółcześni teoretycy prawa państwowego uważają konkordaty za ustawy państwa, nie zaś za umowy międzynarodowe, gdyż te ostatnie naruszałyby suwerenność państwa w sprawach wewnętrznych).

Takie są podstawowe przywileje rzymskie w naszej konstytucji. Są znaczne, bezwątpienia. Nie trzeba jednak ich przesadzać! Gdy np. w walce o konkordat klerykali zaczną powoływać się na „własne prawa" kościoła, zawarowane przez art. 114, należy zwrócić uwagę, iż temi „własnemi" prawami będą właśnie te prawa, które pozostaną przy hierarchji kościelnej po zawarciu konkordatu. Prawo kanoniczne — słusznie powiada prof. Jaworski — reguluje całe życie katolików; konkordat więc jest kompromisem między prawem państwowem a kanonicznem. Jeśli więc art. 114 konstytucji jednocześnie staje na gruncie „własnych praw" kościoła i — konkordatu, to rzeczą jest jasną, iż państwo uznaje własne prawa kościoła tylko po ograniczeniach przez konkordat. Nie może więc punkt o „własnych prawach" być punktem wyjścia przy układaniu konkordatu; odwrotnie, apel do nich nie ma żadnego sensu — będą one dopiero raczej rezultatem konkordatu!

Tyle o stosunku naszej konstytucji do konkordatu.

Oczywista, przy „dobrych" chęciach można przywileje kościelne rozszerzać do nieskończoności, a potem te rozszerzone interpretacje szwarcować do konkordatu. Weźmy przykład: Art. 112 konstytucji powiada: „Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej". Zdawałoby się, sprawa jasna. Prof. Abraham jednak w swojem studjum zastanawia się nad kwestją, co znaczy właściwie „władza rodzicielska lub opiekuńcza" i czy nie należy rozumieć pod nią państwa lub szkoły (!!). Łatwo zrozumieć, co znaczyłaby taka, za przeproszeniem, „interpretacja"! Albo: art. 120 mówi o obowiązkowej nauce reli-

gji w zakładach utrzymywanych przez państwo lub samorządy; zaś p. Abraham stąd wywodzi, iż zakład naukowy (prywatny) bez religji nie może uzyskać prawa publiczności! Tak można wszystko wyinterpretować.

Przytem, jak wzmiankowaliśmy, zachodzi to niebezpieczeństwo, iż klerykali zechcą konstytucyjne przywileje kościoła (w rozszerzonej przytem interpretacji) przenieść do konkordatu. Na to musimy zrobić następującą uwagę: nie może konkordat nasz w niczem posunąć się poza zakres przywilejów konstytucyjnych w ich pojmowaniu ścisłem (a więc np. uznanie wyznaniowej szkoły w konkordacie i t. p. jest niedopuszczalne). Mało tego: rząd powinien się starać. aby nawet niewątpliwe przywileje kościoła, zastrzeżone w konstytucji (np. przymusowa nauka religji w szkołach), nie były wprowadzone do konkordatu, gdyż to ogromnie utrudni przeprowadzenie zmian w konstytucji, i reakcja obskurancka zawsze będzie powoływała się na to, że jej przywileje są reasekurowane przez umowę międzynarodową, konkordat.

Jest rzeczą podziwienia godną, z jaką łatwością (i cynizmem) nasi Rzymianie odwołują się od autorytetu państwa do nadautorytetu Rzymu, stojącego ponad państwem (vide stanowisko Teodorowicza podczas debaty agrarnej, kiedy to wezwano Rzym do rozstrzygania o dobrach duchownych). Na wrześniowym zjeździe katolickim w Warszawie uchwalono 3 zasadnicze rezolucje o stosunkach kościoła i państwa: pierwsza żąda niezależności kleru od państwa (mimo, iż ksiądz jest urzędnikiem stanu cywilnego!), druga żąda posłuszeństwa egzekutywy państwowej wobec kleru (!), trzecia — korzystnego dla Rzymu konkordatu. Otóż przy tej groźnej zachłanności (którą obszerniej charakteryzuję w swej nowej broszurze „Czarna „ofensywa“) wszelkie statutowanie w konkordacie daleko idących przywilejów kościelnych (chociażby analogicznych do zawartych w konstytucji) byłoby rzeczą wysoce niebezpieczną. Pamiętajmy, iż Polska jest dla Rzymu jeno narzędziem dla polityki na wschodzie (unja z Rosją i t. p.) i np. cytowany już jezuita ks. Urban w swym „Przeglądzie Powszechnym“ piorunuje na polskich delegatów w Rydze, którzy podpisali pokój z Rosją, miast tego, by z mieczem w ręku nieść katolicyzm na wschód! Wprawdzie wśród delegatów byli endek Grabski i chadek Wichliński... Ale są to — w oczach jezuity — zbrodniarze, skoro interes narodu swojego postawili wyżej od interesów polityki rzymskiej! Z natury swojej polityka rzymska musi mieć odrębne cele, swoiste drogi; Polska dla niej to tylko — most na wschód, droga do potęgi. Czy przypominać, że Lelewel pisał o stosunku Rzymu do Polski niepodległej.

Polska zmartwychpowstała (a powstała nie z Rzymem, lecz wbrew Rzymowi) zawiera swój pierwszy konkordat z Rzymem. Winna więc bacznie skontrolować, jakich przywilejów, jakich dziedzin supremacji udziela politykom rzymskim. Winna zazdrośnie strzedz integralności swej władzy, swej niezależności. Każdy pamięta, jak polityka Benedykta XV podczas wojny światowej szła z państwami centralnemi i jaką rolę odegrał kler w Polsce (Bilczewski, Likowski, Łosiński), walczącej o niepodległość.

Zbadajmy więc dokładnie poszczególne ogniwa tego łańcucha-konkordatu, który ma skuć Polskę z Rzymem.

Uczynimy to w 3-im i ostatnim artykule.

K. Czapiński.

Mały feljeton.

BOLSZEWICKI WILUŚ.

Minął już ten czas, kiedy to Cziczerin wciąż iskrzył „do wszystkich“, bujając świat robotniczy na temat rrrewolucyjności Sowietów. Dawno już zaczął się zmierzch Sowietów, a komunizm rosyjski stał się mitem.

Więc już Cziczerin nie iskrzy „do wszystkich“, ale stara się handlować ze wszystkimi, zasię agitację pozostawił — sowieckim militarystom z Trockim na czele. Ten zaś agituje à la Wiluś, brząkając szabelką, grożąc wojną i najazdem. Armja jest oczkiem w głowie tych zasadniczych wrogów armji. Lud rosyjski wpada z głodu w ludożerstwo, ale Sowiety znajdują środki na półtora-miljonową armję, która jest dzisiaj jako tako odziana i żywiona.

P. Trockij, jak Wiluś, brząka szabelką i wygłasza raz poraz wojownicze mowy. W mowach tych nigdy nie zapomina o Polsce, szczując przeciwko nam czerwoną armję. A cóż na te nasza dyplomacja?

Nasi dyplomaci wogóle milczą. To jedno zdaje się przejęli tylko od dyplomacji światowej — gapiowate miny i uroczyste milczenie. Zapewne, że milczenie jest złotem, zwłaszcza kiedy go niema w kieszeni — ale w tym wypadku, czy nie należałoby jednak zerwać z postawą człowieka, który tylko dlatego uchodzi za mędrca, że milczy?

Może irytować naszych dyplomatów „parwenjuszowska“ ruchliwość p. Benesza, ale jest to przecież majster nielada. Ale ani Benesz, ani jakikolwiek minister spraw zagr. innego państwa nie puszczałby mimo uszu prowokacyjnych mówek bolszewickiego Wilusia, gdyby one zwracały się przeciwko jego państwu.

Każda mowa Trockiego, każdy fakt, dokument, dowód (a jest ich niemało) wojowniczości Sowietów — powinien być jawnie, głośno, oficjalnie wyświetlony. Troszeczkę więcej śmiałości, temperamentu, troszeczkę mniej śmiesznej tajemniczości. W Polsce nikt wojny nie chce. To trzeba wciąż jawnie mówić i dowodzić, dezawuując zarazem państwo, co nie mając na zupę dla 30 miljonów ludzi, wijących się w konwulsjach głodowych, znajduje pieniądze na utrzymanie i wyżywienie najliczniejszej dzisiaj w świecie armji. Nie obwijać w bawełnę, nie tumanić, nie kluczyć ze zwinnością ołowianego ptaszka, ale rżnąć prawdę tak, jak jest zwłaszcza, że ciągłe pogróżki wojenne, jak to słusznie powiedział Lloyd George, są istotnem niebezpieczeństwem.

Na każdy okrzyk bolszewickiego Wilusia: „Niech żyje wojna!“ trzeba na cały świat rzucić replikę: „Precz z wojną!“

Nie przypuszczam przecież, że się te mowy i agitację wojenną w armji bolszewickiej lekceważy, ponieważ robi to „żydek, Lejba Bronstein - Trocki“. Byłaby to dwugroszowa dyplomacja a widzieliśmy w lecie 1920 r. pyszałkowatych aryjczyków czmychających przed tym „żydkiem“ z Warszawy do Poznania aż się kurzyło.

Bolszewicki Wiluś ma coprawda megalomańskie kiełbie we łbie, jak tamten, ale również, jak tamten, zdolny jest puścić w świat „czerwonego koguta“ rzezi i nieszczęścia wojny.

Zysław.

Nowy Rząd.

Naczelnik Państwa wystosował do p. Antoniego Ponikowskiego pismo treści następującej: „Do Pana Inż. Antoniego Ponikowskiego w Warszawie.

Mianuję Pana Prezydentem Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej i Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Jednocześnie na wniosek Pana mianuję:

ministrem spraw wewnętrznych p. Inż. Antoniego Kamieńskiego;

ministrem spraw zagranicznych p. Konstantego Skirmunta;

kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych p. gen. porucznika Kazimierza Sosnkowskiego;

ministrem skarbu p. D-ra Jerzego Michalskiego;

ministrem sprawiedliwości p. Bronisława Sobolewskiego;

ministrem rolnictwa i dóbr państwowych p. D-ra Józefa Raczyńskiego,

ministrem przemysłu i handlu p. D-ra Stefana Ossowskiego;

ministrem kolei żelaznych p. Inż. Ludwika Zagórnego-Marynowskiego;

ministrem poczt i telegrafów p. D-ra Władysława Stesłowicza;

ministrem robót publicznych p. Inż. Gabrjela Narutowicza;

ministrem pracy i opieki społecznej p. Ludwika Darowskiego;

ministrem zdrowia publicznego p. D-ra Witolda Chodźkę,

ministrem b. dzielnicy pruskiej p. D-ra Józefa Wybickiego.

Warszawa-Belweder, d. 10 marca 1922.

(—) Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

(—) Prezydent Ministrów
Ponikowski.

—

Dzień wczorajszy przyniósł wreszcie rozstrzygnięcie sprawy obsadzenia teki ministra spraw zagranicznych. Po licznych naradach z przedstawicielami stronnictw sejmowych p. Ponikowski przyszedł do przekonania, że obecność p. Skirmunta w nowym Rządzie nie spotka się ze sprzeciwem Sejmu, p. Skirmunt zaś wyraził swą zgodę na pozostanie nadal na stanowisku ministra. Wobec tego nic więcej nie stało na przeszkodzie aby brakującą na liście nowych ministrów rubrykę ministra spraw zagranicznych wypełnić nazwiskiem p. Konstantego Skirmunta.

Wieczorem Naczelnik Państwa podpisał przedłożoną mu przez p. Ponikowskiego listę nominacyjną, zawierającą trzy nowe nazwiska: p. Kamieńskiego, Marynowskiego i Ossowskiego, o których donosiliśmy już wczoraj.

***

Gen. Sosnkowski zgodził się objąć narazie w nowym gabinecie jedynie kierownictwo ministerjum wojny, uzależniając ostateczne przyjęcie teki ministerjalnej od stanowiska gabinetu w sprawie uposażenia oficerów.

***

W związku z likwidacją przesilenia gabinetowego staje się znowu aktualna sprawa wileńska.

Dowiadujemy się, że podobno onegdaj już istniała możliwość podpisania pierwotnego aktu przez dwuch pozostałych członków grupy Rad Ludowych delegacji, pp. Jachiewicza i Szwasowicza. Podpisanie aktu przez tych dwuch delegatów pociągnęłoby za sobą najprawdopodobniej podpisanie aktu przez pozostałych opornych delegatów i ostateczne uregulowanie sprawy byłoby pozostawione Sejmowi Rzplitej, który w uchwale dodatkowej do ustawy ratyfikacyjnej określiłby bliżej, jaki ma być statut Ziemi Wileńskiej. Ale do pomyślnego załatwienia przeciągającego się nieporozumienia nie dopuścił p. Trąmpczyński, marszałek Sejmu Ustawodawczego. Wogóle w ciągu ostatnich kilku krytycznych dni p. marszałek odgrywał rolę bardzo niepochlebną.

Powrót do władzy p. Ponikowskiego był mu bardzo nie w smak, a rozstrzygającą rozmowę swą z p. Ponikowskim, która obracała się głównie koło sprawy wileńskiej, usiłował przedstawić tak, jakgdyby p. Ponikowski godził się na uzupełnienie art. 3 aktu połączeniowego. W tym kierunku uświadamiał p. marszałek również pp. Jachiewicza i Szwasowicza, którzy naturalnie wobec tego już nie chcieli podpisać aktu pierwotnego a woleli wrócić onegdaj jeszcze do Wilna, aby potem wraz z całą delegacją podpisać akt w nowem brzmieniu.

Sztuczka p. marszałka narazie wstrzymała i opóźniła nieco ostateczne załatwienie sprawy — ale wątpimy czy doprowadzi do ponownego wybuchu przesilenia, o czem marzą i do czego dążą endecy. Wyjście z sytuacji powinno się znaleźć i jest jedyne: jeżeli na ostateczne wezwanie nikt więcej z członków delegacji nie podpisze aktu, należy przenieść całą rzecz w obecnym jej stanie do Sejmu Ustawodawczego, w którym znajdzie się większość dla rozstrzygnięcia jej zgodnie z interesem Państwa i z wolą ludności Ziemi Wileńskiej.

***

Inż. Antoni Kamieński, wojewoda łódzki, urodził się w r. 1878 w m. Łodzi. Gimnazjum kończył w Radomiu, poczem zapisał się na wydział przyrodniczy Uniwersytetu w Warszawie. W roku 1897 został wydalony z Uniwersytetu z powodu protestu przeciwko wysłaniu depeszy na odsłonięcie pomnika Murawjewowi. W następnym roku p. Kamieński wstąpił do Politechniki w Warszawie na wydział chemiczny, a w r. 1899 został z niej wydalony na skutek politycznych zatargów. Wyjechał zagranicę i ukończył w Loeben wydział hutniczy w Akademji Górniczo - Hutniczej z dyplomem inżyniera - hutnika. W r. 1919 został powołany na stanowisko wojewody łódzkiego.

Dr. Stefan Ossowski urodził się w roku 1874 w Borzyminie w ziemi Płockiej, ukończył gimnazjum w Warszawie, Politechnikę zaś we Lwowie, poczem udał się na studja dodatkowe do Zurychu, doktoryzował się we Lwowie. Przez sześć lat pracował w fabryce maszyn w Szwajcarji. Od roku 1907 został profesorem Wyższej Szkoły Przemysłowej w Kra-

Teatr Rozmaitości.

Bolszewicy, dramat w 3 aktach Wacława Sieroszewskiego. Reż. Emil Chaberski, dekor. W. Drabik.

Pierwszy akt przenosi widza do siedziby ziemiańskiej pp. Morskich w lecie 1920 r. Słychać strzały. Bolszewicy zbliżają się. Pan idzie na front, pani (Helena Zahorska) postanawia zostać. Gromada przerażonej służby pańskiej, nad którą przewodzi niby kokosz troskliwa, dobra, piękna dziedziczka, heroicznie trwając na stanowisku. Żywy jest ten zindywidualizowany tłum prostaczków, chwiejących się, jak łan zboża naszego pod uderzeniem wichru dziejów, nie wiedzących, co czynić, jak się zachować. Stosunki patrjarchalne! (Przypominają się wtedy mimowoli aresztowania zaciekłe służby folwarcznej w jesieni 1920 r., chłosta bab w Rypinie, wściekła naganka ziemiaństwa na Związek robotników rolnych, uchwały antypaństwowe przed dwoma laty „sowietu“ ziemian przeciwko reformie rolnej... objawy mniej patryarchalne). Niewątpliwie zdarza się to jeszcze tu i tam, ale nie jest już zjawiskiem społecznem.

Bolszewicy wpadają. Zamęt zniszczenia i nulanki świetnie wyreżyserowany. Pani Morskiej grozi rewolwerem naczelnik „letuczki“ Gułaj, to złodziej, pijak, łotr, w „imia światowo komunizma“ grabiący szubrawiec (sylweta z rozmachem narysowana przez A. Różańskiego). Gdy Gułaj przykłada rewolwer do piersi dziedziczki, wchodzi oficer bolszewicki, Polak, Sypniewski (Lenczewski). Dawny oficer polski, w niewoli gnił w czerezwyczajce, skąd go zwolniła oczarowana pięknością jeńca przewodnicząca „czerezwyczajki“ Sonja (Solska). Przymusowy komunista, półgębkiem. Znał kiedyś i kochał dziedziczkę. Teraz ją ocala przed Gułajem. Początek dramatu. Na scenę wchodzą: kochanka Sypniewskiego, przewodnicząca czerezwyczajki Sonja — Krongold, urzędnik czerezwyczajki Sarnowskij—Grosberg (Szymański) i komisarz Razin (Bay - Rydzewski). Sonja intuicyjnie odgadła w dziedziczce wroga serdecznego. Każe ją aresztować.

W tym akcie są zaledwie zaczątki dramatu. Trzy czwarte to sielski anielski obraz dworu pańskiego, silny, tragiczny nastrój grozy najazdu i naszkicowane figury. Lecz to ekspozycja.

Dopiero w drugim akcie rozwinął wielki prozaik, od lat czterdziestu obdarzający Polskę dziełami absolutnie oryginalnemi, nieoczekiwaną siłę dramatyczną i objawił nerw sceniczny pierwszej próby. Rzucił przed oczy nasze dwoje ludzi wyrazistych, zwartych, odrębnych, puścił ich w tan sceniczny jak mistrz, znawca sceny i duszy ludzkiej. Sonja o zimnych, okrutnych ustach kocha Sypniewskiego jak lwica. Jej rola w „czerezwyczajce“ schodzi na drugi plan, (wszelkie wogóle frazesy komunistyczne Sonja traktuje ironicznie), występuje kobieta Wschodu, namiętna, lubieżna, w uczuciu żywiołowa aż do zatraty rozumu, gotowa spalić świat, byle kochanek należał do niej, tylko do niej. Lecz Sypniewski kocha tamtą — dziedziczkę. Więc Sonja ją zniszczy, użyje do tego swej władzy. Dopomoże jej w tem Sarnowskij - Grosberg, który pragnąc Sonji, chce zniszczyć i rywala i dziedziczkę za jednym zamachem. Tu jednak ma swoje słowo do powiedzenia komisarz Razin. I podziwiajcie takt, serce artysty - psychologa. Komisarz bolszewicki bierze stronę jaśnie wielmożnej pani. Jest to syn równin rosyjskich, komunista lubujący się pieśnią o Wołdze (scena śpiewu zagrana przez Baya-Rydzewskiego po mistrzowsku), lekceważący Marsyljankę, człowiek dobry, miękki, dusza „szeroka“, dziecko ludu katowanego przez carów i bojarów, naiwnie powtarzające formuły doktrynerskie wbrew oczywistości. Razin, nie orjentując się w intrydze Grosberga i Sonji, godzi się na odesłane dziedziczki do sztabu. Nie wie o tem, że rozjuszona kobieat, szalejąca z wściekłości z powodu zdrady kochanka, da jako asystę wojskową p. Morskiej Gułaja i jego kompanów, wisielców, zżartych przez syfilis... A droga wiedzie przez las... Do takiej zemsty podjudził ją Sarnowskij-Grosberg. Żyd z typu Shylocków, ukryty nacjonalista, widzący w bolszewiźmie drogę do karjery i zemsty za zniewagi narodu swego, za pogromy, za tysiącletnie prześladowania, w gruncie tchórz i pospolity łajdak budzący wstręt swą namiętnością nawet w Sonji. W całej tej intrydze piekielnej oficer i dziedziczka grają rolę bierną, dramatycznie nie istnieją.

Oto są bolszewicy, powiada autor. Szczery, głęboki sercem lecz naiwny Razin (ziemia rosyjska oplątana w sieci krwawego systematu), symbol zbuntowanego, nieszczęsnego raba; Sonja — szał płomienny wschodu, ślepy, w swej rozgorzałości ponury, lecz nawet wzniosły (Sonja już prawie w rękach polskich nie myśli o ucieczce, lecz o zemście na kochanku, którego w oczach polskiej odsieczy zabija); Sarnowskij - Grosberg — mściwy Żyd handełes, o krzywych nogach, pieniący się śliną lubieżnik i macher. Gułaj (zapewne dawny ochrannik, żandarm lub katorżnik), ślepo posłuszny Chińczyk i masa bierna, zahukana biernego ludu oraz polski niezdecydowany komunista.

Tacy są bolszewicy w dramatycznej analizie scenicznej Sieroszewskiego, taką jest Rosja dzisiejsza. Lecz jacy są Polacy? gdzie są oni? kto? Jeżeli autor stworzył dwa typy doskonałe, patetyczne i potężne w Razinie i Sonji — dlaczego nie pokazał nam Polski? W imię czego, nie w słowach, lecz w dramatycznej koncepcji zwyciężają Polacy? Gdzież są w dramacie ludzie polscy godni takich charakterów, jak Sonja i Razin? Ten oficer, utrzymanek Sonji, złamany jeszcze zanim stanął na scenie? Czy szlachetna ale bierna, literacka dziedziczka której szlachetność poznajemy tylko w oporze? Owszem jest jedna postać — kucharki (p. Szymborska), lecz jest to postać komiczna i w żadnym nie będąca związku z istotą dramatu. Tej jednak żadną miarą zestawić niepodobna z Razinem. Bije z niej tylko ten temperament polski, rozmach, poczucie dumy wobec „chamów“ kacapów, jednem słowem to samo, co goreje ze sceny werwą, ruchem, życiem, naturalnością i sercem twórcy „Na Kresach Lasów“ i „Dna Nędzy“.

Gdyby Sieroszewski tak silnie związał świat polski, jak zbudował świat bolszewicki — dramat jego byłby dziełem zu-

kowie. Ostatnio był referentem spraw przemysłowych w Banku Małopolskim.

Inż. Ludwik Zagórny - Marynowski, Prezes Dyrekcji P. K P. w Stanisławowie. Urodził się w Borku Fałęckim pod Krakowem. Szkoły średnie ukończył w Krakowie, politechnikę — Wydział budowy maszyn — ukończył w Wiedniu. W roku 1911 został powołany do Ministerjum Kolei w Wiedniu, gdzie objął referat trakcji dla linji kolejowych w b. Galicji i Bukowinie. W roku 1918 w styczniu mianowany Wicedyrektorem kolei w Stanisławowie, pozostawał na tem stanowisku aż do rozpadnięcia się Austrji. Po oswobodzeniu Galicji Wsch. objął kierownictwo Dyrekcji Stanisławowskiej.

Endecy tak haniebnie skompromitowali się swym ostatnim „putschem" antypaństwowym, że nagle jakoś przycichli i ukryli się, niby mysz pod miotłą jakgdyby nic nie zaszło.

Ponieważ jednak są w „opozycji" i muszą dać upust swej złości za poniesioną porażkę, więc czepiają się drobiazgów i intrygują w sprawach osobistych. Nie piszą tedy już o Wilnie, ani o „démarche" Ententy, ale np. o arcybiskupie Hryniewieckim, którego niewolno krytykować, dlatego, że idzie na rękę endekom.

Ci sami endecy, którzy kilka dni temu zwalczali p. Skirmunta za jego politykę wileńską, dziś gorliwie go bronią, napadając za to na p. Zaleskiego, którego wysunięto jako kandydata na min. spraw zagranicznych. Nie wiemy, czy p. Zaleski byłby dobrym ministrem, czy złym, ale endecy zwalczają go nie ze względów rzeczowych, lecz dlatego, że pono Ententa krzywo nań patrzy za jego politykę w czasie wojny. I do tego starego, wyświechtanego straszaka uciekają się właśnie ci co dopiero w tych dniach zakpili sobie z Ententy, stawiając wyżej swe chorobliwe pragnienie władzy, aniżeli żądanie Ententy w sprawie wileńskiej i czyniąc z Ententy narzędzie żydów i masonów. Czy nieposłuszeństwo wobec Ententy w czasie obecnym mniej jest karygodne aniżeli prawdziwa czy urojona — różnica zdań w czasie wojny? He, niewolnicy endeccy? Skądże ten wrzask obłudny i to zgrzytanie zębami?

O Józefie Mickiewiczu.

Z powodu wiadomości, szerzonych w prasie o drugim synu Adama Mickiewicza, panu Józefie Mickiewiczu, wiadomości uwłaczających Władysławowi Mickiewiczowi uważam za obowiązek swój poinformować, że wiadomości te źródło swoje mają w nieporozumieniu. Znam obu czcigodnych synów Adama Mickiewicza. Józefa spotykałem w ciągu długich lat prawie codziennie w paryskiej Bibljotece Narodowej i spotykałem go również w domu p. Władysława Mickiewicza, spotykałem go też w Bibljotece Polskiej. Stosunki wzajemne braci czyniły na mnie zawsze wrażenie *jaknajlepszych* i bardzo bliskich. Nie mogę na podstawie tego, co wiem, a co oparte jest na wieloletniej, codziennej niemal obserwacji dopuścić na chwilę myśli o jakiejkolwiekbądź krzywdzie, którąby Józefa Mickiewicza spotkać miała czy nawet mogła ze strony Władysława Mickiewicza. Stosunki rodzinne są tam bardzo bliskie.

Asceta, może dziwak, unikający ludzi, niechętnie z nimi rozmawiający, milczący i zapatrzony w siebie staruszek, bibljofil, wiecznie pochylony nad coraz innym foljałem, pracowity a nieprodukcyjny erudyta, oddający Władysławowi Mickiewiczowi przysługi nieskończone w poszukiwaniach bibljograficznych; emeryt-filantrop niegdyś wizytator ubogich z ramienia wydziału dobroczynności miasta Paryża, dziś wspomagający ubogich w dzielnicy swojej, jak o tem pięknie pisze autor feljetonu w paryskiej „Polonji" (Nr. 10 z dnia 4 marca) — zaniedbany w stroju, piszący swoje notatki bibljoteczne na skrawkach kopert zmiętych, albo na tutkach od wiktuałów. Józef Mickiewicz może na obserwatorach powierzchownych i przypadkowych czynić wrażenie pokrzywdzonego. On sam tylko mógłby o tem zdecydować w ostatecznej instancji. Ale zanim się w tej kwestji wypowie, uważałem za obowiązek swój przeciwstawić gołosłownym, a imieniu Władysława Mickiewicza uwłaczającym insynuacjom informacje, oparte na bezpośredniej i wieloletniej obserwacji środowiska i ludzi.

Stanisław Posner.

Zblizka i z daleka.

WYCHOWANIE MORALNE.

28 lipca 1922 zbiera się w Genewie po raz trzeci kongres międzynarodowy wychowania moralnego. Pierwszy kongres odbył się w Londynie w r. 1908, drugi w Hadze w r. 1912. Dziesięć lat tedy upłynęło od ostatniego; nic dziwnego, dwie te daty przedzieliła i przedziela wciąż jeszcze Wojna. Wychowanie moralne w tym sensie, w jakim je rozumieją organizatorowie tych kongresów, jest przedewszystkiem pacyfistyczne. Wojna przekreśliła zamierzenia i nadzieje tych poczciwych obywateli. Oni marzyli o doskonaleniu człowieka. Zaś ci, co rządzili przedwojennym światem, pracowali nad doskonaleniem armat, pocisków, gazów trujących i dyplomacji tajnej.

W r. 1912 po raz ostatni zjechali się marzyciele, aby zamilknąć na lata całe: ich marzycielski głos utonął w ryku armat wojennych, których echo gra dziś jeszcze po trzech z górą latach tak zwanego pokoju... Trzeba było namysłu trzyletniego, aby organizatorowie zdecydowali się wreszcie w zmienionych zjechać się warunkach i na nowo postawić sprawy, które wydawały im się tak łatwe do postawienia, a może i do rozwiązania...

W Genewie będą tedy rozprawiali o skoordynowaniu ideału narodowego z ogólno-ludzkim, o pomocy wzajemnej na wszystkich szczeblach historji cywilizacji o solidarności i braterstwie w stosunkach międzynarodowych; o podręcznikach historji wobec prawdy historycznej; będą przeciwstawiali historję rządów i historję narodów, będą rozprawiali o historji pracy i historji wolności. Będą mówili w zasadzie pomocy wzajemnej w rodzinie, w szkole, w społeczeństwie, o samorządzie w szkole, o indywidualizmie młodzieży; będą zastanawiali się nad zgubnemi wpływami potęgi pieniądza w rodzinie i w szkole...

Taki program może wypełnić nietylko pięć dni, jakie trwać ma zjazd genewski, ale w każdym razie czas kongresowiczów może być wypełniony po brzegi i napewno nudzić się nie będą. Gdyby nie opłakane stosunki walutowe, namawiałbym czytelników, aby znaleźli się na tym kongresie, a już napewno agitowałbym w związkach nauczycielstwa polskiego, aby obesłały zjazd ten. Nie pożałowaliby uczestnicy tej wycieczki wysiłku, nie domyślają się nawet, z jakim zapasem wzruszeń i faktów wróciliby między nas: do szkoły, do rodziny, do życia pedagogicznego polskiego. Wróciliby bogatsi przedewszystkiem pod względem duchowym. Utopiści i marzyciele, stojący na czele tego ruchu w Ameryce i w Anglji, nie chcieliby wcale tylko powiększać programy szkół, poszerzać zasób wiadomości uczniów i uczenic. Im chodzi o sprawy największej wagi, o duszę ludzką, którąby w szkole kształtować chcieli już od najmłodszych lat, od pierwszych dni pobytu w szkole ludowej, jeżeli pożycie w rodzinie jest niewystarczające pod względem ideału moralnego. Chcieliby wytrącić kaduceusz z oślizgłej i uwłosionej ręki Mammona, chcieliby ze szkoły wypędzić różnicę zamożności, panowanie pieniądza i do duszy dziecka wprowadzać nie szacunek dla kabzy, dla władzy, którą bogactwo daje, a przeciwnie — pogardę dla jego zbytku i próżności, pogardę dla tych, co się bogactwu kłaniają. Chcieliby—przeciwnie wprowadzić do rodziny, do szkoły, do życia piękną, szlachetnie piękną zasadę pomocy wzajemnej, o której takie głębokie książki pisał zacny anarchista Piotr Krapotkin.

Kongres wychowania moralnego może wiele dobrego zdziałać i nie wątpimy, że zainteresują się nim szerokie koła pedagogów naszych. Ile że interesowały się i poprzednikami tego kongresu. Jeździli do Londynu i do Hagi (ob. Stefanja Sempołowska, p. Stanisław Michalski i inni). Przemawiali tam. Opowiedzieli dolę i niedolę pedagogiki polskiej, dzieje ucisku szkolnego w jednym i drugim zaborze. Powieźli nietylko uważne uszy, ale i wymowne usta. Opowiedzieli ku przerażeniu szlachetnych moralistów, ku pognębieniu obecnych na tym kongresie oficjalnych przedstawicieli carskiej polityki szkolnej, co to jest nauka szkolna w Polsce. Nie obeszło się bez protestów ze strony tych carskich rzeczywistych tajnych sowietników. Ich metody pedagogiczne znalazły sobie sankcję — w rewolucjach 1917 roku. Dla nich cała nauka moralności w szkole sprowadzała się do bluźnierstw teologiczno-policyjnych, a cała moralność wychowawców do szpiegowania na rzecz tej czy innej „ochrany". Przeklętą niechaj będzie ich pamięć! Dla takiej pedagogiki niema już dzisiaj miejsca na świecie. Narody żyć chcą i rozwijać się mogą tylko w atmosferze wolności. I szkoła nie może być ani policyjną, ani wyznaniową. Bezwyznaniowa szkoła trzeciej republiki francuskiej dała Francji żołnierza-obywatela, który pokazał, jak się broni w ciągu lat czterech zagrożonej wolności. Bezwyznaniowość i obywatelskość tej szkoły oduczyła tego żołnierza od wszelkich imperjalizmów i przekreśliła panowanie we Francji — historycznego i dziedzicznego pióropusza! Wychowanie w szkole dzisiejszej może oprzeć moralność swoją tylko na ideałach, wypracowanych w ciężkim, zbożnym trudzie ostatnich lat stu pięćdziesięciu. Te ideały utorują sobie drogę. Mogą ludzie, rzeczy nieświadomi, tę drogę przekopywać, zawalać kamieniami. Nic nie pomoże. Rzeka na wiosnę rwie tamy, groble, zalewa kilometry całe. Żywioł nie zna grobli, chyba w rozumie. Ale rozum właśnie jest podstawą tych ideałów wychowania moralnego. Rozum, a nie bezmyślność, kłamstwo, tradycja. I dlatego do tych ideałów należy przyszłość.

Henryk Bezmaski.

JUŻ SIĘ „NARODOWO BAŁAMUCĄ".

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

Na ostatnich dwuch, odbytych w dniu 19 i 26 lutego r. b., pod przewodnictwem sędziego J. Turskiego i dyr. St. Libickiego, zebraniach organizacyjnych Centralnych Komitetów Wyborczych: Narodowego Obywatelskiego (miejskiego) i Centralnego Narodowego (sejmowego) które to organizacje wyborcze powstały ze złączenia się pięciu społeczno-zawodowych Komitetów wyborczych:

1) Bezpartyjnego Komitetu Wyborczego obrony interesów urzędniczych i zawodowej inteligencji;

2) Rzemieślniczego Komitetu Wyborczego;

3) Komitetu Wyborczego drobnego handlu;

4) Komitetu Wyborczego Zasady Własności, oraz

5) Narodowego Mieszczańskiego Komitetu Wyborczego — ułożono regulaminy i statuty obu Komitetów centralnych, postanowiono w dalszym ciągu porozumiewać się z grupami politycznemi dla osiągnięcia łączności w akcji wyborczej do ciał prawodawczych, wreszcie postanowiono zaprosić do udziału w Komitetach i kooptowano następujące osoby z pośród działaczy społecznych: Ks. biskupa A. Szelążka, generała E. Michelisa, dyr. St Libickiego, b. pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, St. Srzednickiego, prof. uniw. Dra A. Sokołowskiego, mec. C. Ponikowskiego, przew. zboru ewang., J. Ewerta, red. K. Olchowicza, dyr. J. Karpowicza i Dra J. Polaka.

Ciekawy jest ten „Komitet Wyborczy Zasady Własności". Czyżby wszystkie inne cztery Komitety nie uznawały zasady własności, która wobec tego uciekła do... kamieniczników.

Drobne wiadomości.

W Petersburgu zmarł znany pisarz rosyjski, Doroszewicz, głośny ze swych opisów katorgi na Sachalinie i feljetonów w piśmie „Russkoje Słowo".

W numerze jutrzejszym rozpoczniemy druk wspomnień tow. Jana Kwapińskiego o akcji bojowców P. P. S.: „Pod Rogowem".

Kronika sejmowa.

W KOMISJI ROLNEJ.

W komisji rolnej przed porządkiem dziennym przedstawiciel min rolnictwa, p. Okołowicz, poruszył sprawę reemigrantów z Ameryki, którzy przy zakupie gruntów narażeni są na nadużycia, wobec czego Rząd zamierza wyznaczyć pewien kontyngent gruntów dla reemigrantów, sprzedawany w dolarach.

Pos. Włodek (N. Z. L.) wystąpił przeciwko temu, a p. Świda (Wyzwolenie) prosił, aby rozdać projekt posłom dla zapoznania się z nim. Sprawę odroczono.

Następnie podczas dyskusji nad wnioskiem nagłym P. S. L. o rewizji wygórowanych szacunków majątków państwowych, przekazanych Gł. U. Ziemskiemu dla parcelacji, okazało się, że cena gruntu dochodzi w pobliżu miast do 1.400.000 mk. za morgę. *Tow. Misiołek* zwrócił uwagę, że taka drożyzna uniemożliwia nabywanie ziemi tym, dla których według zasad reformy rolnej została ona przeznaczona, a jednocześnie łączy się z drożyzną produktów rolnych. Uchwalono rezolucję pos. Smoły, aby do komisji szacunkowej powołać również przedstawicieli społeczeństwa i ażeby Rząd przedłożył nowelę do ustawy z 15 lipca 1920 r., którąby normowała ceny gruntu, przeznaczonego na parcelację.

Kronika polityczna.

Wczoraj po południu odbyło się otwarcie konferencji belgradzkiej. Po przemówieniu powitalnem, w którem minister spraw zagranicznych, Ninczicz, podniósł międzynarodowe znaczenie konferencji, złożyli przewodniczący delegacji polskiej, czechosłowackiej i rumuńskiej oświadczenia, w których wyrażają zadowolenie z powodu dojścia do skutku konferencji i nadzieję owocnych prac konferencji.

⁂

Wczoraj wyjechali na konferencję państw bałtyckich w Warszawie przedstawiciele Łotwy i Estonji.

⁂

Wczoraj wyjechał z Moskwy prezes delegacji polskich w mieszanych komisjach reewakuacyjnej i specjalnej, minister Antoni Olszewski i przybędzie do Warszawy w poniedziałek, dn. 13 b. m.

⁂

Ukraińska komisja reewakuacyjna przeprowadziła rejestrację wszystkich b. jeńców wojennych austrjacko - węgierskich, przebywających na Ukrainie i na Krymie w celu przeprowadzenia ich repatrjacji do ojczyzny.

Z prowincji.

Ostrołęka.

(Korespondencja własna).

Miejscowa szkoła powszechna katownią dzieci!

Szkolnictwo powszechne w powiecie Ostrołęckim, dzięki pupilkowi miejscowej reakcji, inspektorowi szkolnemu, p. B. Trepka, doprowadzone zostało do zupełnej ruiny. Człowiek ten wraz z miejscową kołtunerją do tego stopnia je zabagnił, iż ludność tutejsza jest wprost zniechęcona do szkół powszechnych.

Oto jak wygląda troskliwa opieka p. Trepka. Dnia 11 grudnia r. ub. rodzice dzieci, uczęszczających do szkoły powszechnej w Ostrołęce, nie chcąc dopuścić do tego, by dziatwa demoralizowała się po ulicach, zwołali ogólne zebranie, celem omówienia wszystkich swych bolączek i przerwania strajku szkolnego. Inspektor pomimo, że w przeddzień został zawiadomiony o tem przez specjalną delegację, której udzielił sali, widząc, że na zebraniu tym mogą być uchwalone niemiłe dla niego rezolucje zawiadomił policję, która na skinienie „pedagoga" aresztowała prezydjum i zebranie rozpędziła. Pan Trepka, chcąc się wywdzięczyć miejscowej endecji za jej gorliwą opiekę, otacza się nauczycielstwem, które jest mu wygodne pod względem politycznym, nie bacząc na to, jaki pożytek ludzie ci przyniosą szkolnictwu. Wystarczy mieć świadectwo prawomyślności N. D., by otrzymać najlepszą posadę kierownika lub kierowniczki.

Oto kwiatki szkolnictwa, pielęgnowane i hodowane przez biurokratę z pod zaboru c. k.: 1) Kierownik tej szkoły p. Władysław Topolski, człowiek bardzo słabo mówiący po polsku, ale za to „sławetny pedagog", bo idzie śmiało śladem swego szefa i trzykrotnie już wzywał do szkoły policję, która pomagała nauczycielkom utrzymywać spokój i porządek w klasach. 2) Prefekt tej szkoły, ks. A. Tymiński, typowy Jezuita, potrafił nawet na spowiedzi agitować dziatwę na stronę miejscowej kołtunerji i zagroził jednej z dziewcząt, że jeśli będzie upominała się o swoich ukochanych nauczycieli, to nie da jej rozgrzeszenia. 3) A oto arcypedagogiczny obrazek: kilku uczniów trzyma za ręce i nogi chłopca, a dwuch nauczycieli w „czerwonych czapkach" p. Majerski i p. Faltynowicz, wymierzają mu sprawiedliwość; jeden pięścią po głowie a drugi sprzączką od pasa kaleczy go do krwi. 4) Ten sam nauczyciel Faltynowicz, mamut średniowieczny, potrafił tak uderzyć ucznia w twarz, że krew pociekła mu nosem. 5) Ten sam nauczyciel Majerski, na lekcji gimnastyki w oddz. IV do tego stopnia posiniaczył dziewczynkę, że ta z wielkiego bólu w klasie zemdlała. 6) Ulubiona nauczycielka Inspektora p. L. Wojciechowska uczniów tej szkoły publicznie nazywa „szczeniętami". 7) Faktem jest, że p. Trepka wraz z całym swoim „sztabem" wymuszał od uczniów zeznania w prywatnym swoim mieszkaniu przy zamkniętych drzwiach. Jedna z dziewcząt, po takich badaniach nauczycielki, p. Radzikowskiej, rozchorowała się i

pełnem. Taki jaki jest, jest ten dramat świetnym fragmentem, wyrastającym w akcie drugim i jego pogłosach w akcie trzecim do poziomu dzieła o trwałej wartości teatralnej i dramatycznej.

Ale nurt życia żywiołowego rozpala cały utwór, wystawiony przez „Teatr Rozmaitości" z brawurową bujnością reżyserską, odpowiadającą ognistemu rozpędowi twórcy. Sceny zbiorowe (patryarchalna, wdarcie się bolszewików, ich ucieczka, nadejście wojsk polskich) wniosły na scenę żywioł wojny, chwili dziejowej i były wystudjowane w każdym szczególe. Wybór aktorów kapitalny.

Przedewszystkiem rewelacją dla tych co widzieli p. Baya-Rydzewskiego w „Mieście", była interpretacja sceniczna postaci komisarza przez tego aktora. Scena śpiewu „Po matuszkie, po Wołgie" pozostawia niezatarte wrażenie. Sieroszewski w Raginie dał polskiemu dramatowi typ oryginalny jakiego nie posiadaliśmy dotąd, Bay-Rydzewski wcielił go z siłą ekspresji, głębią charakterystyki i poezji, która odrazu stawia tego artystę w rzędzie najlepszych aktorów. Solska wycyzelowała swą rolę, wycieniowała ja analitycznie z pracowitością drobiazgową (że wskażę tylko na grę oczu, uśmiechu skręty postaci, grymas, lekceważenie, gdy Sarnowskij-Grosberg, Romeo na krzywych nogach, śpiewa jej pieśń nad pieśniami) nie zacierając płomienistego tonu purpury, w jaką autor spowił tę całkowitą kobietę Wschodu.

Trudniejszą miał pracę p. Szymański, zmuszony jakoś sharmonizować groteskowość kochanka, z namiętnością mściwego nacjonalisty i tchórzostwem pokątnego szubrawca i karjerowicza, od którego zależy życie ludzkie. Jeżeli mu się to nie powiodło, to nie jego wina, ale każdy fragment tej roli umiał on oświetlić w sposób, który w tej chwili wydawał się prawdziwy i wstrząsał albo przejmował wzgardą.

P. Zahorska pierwszy bodaj raz tak swobodnie, wdzięcznie i szczerze obracała się na scenie. Ogromnie smutną rolę cienia ludzkiego b. dyskretnie grał p. Lenczewski.

Czy dramat Sieroszewskiego jest aktualny? Dramat ten jest żywy. Od końcowych scen pierwszego aktu aż do spuszczenia kurtyny po trzecim akcie szumi w nim gorąca krew, porywa, niepokoi, zmusza do myślenia. Skłonni do sentymentalizmu widzowie chętnie gotowi są zapomnieć o tej zasadniczej dysproporcji tworzywa dramatycznego o jakiej mówiłem, jeżeliby dramat uważać jako forum starcia się dwóch czy trzech nacji ras i psychik, bo huragan życia zasłania rysy w tym budynku.

Polski dramat zdobył w Sieroszewskim nieoczekiwanie — świeżą, potężną siłę. „Teatr Rozmaitości" w swem upartem poszukiwaniu sztuk polskich dla polskiej sceny znowu pokazał, że trud jego nie idzie na marne.

Zygmunt Kisielewski.

przez kilka dni majaczyła w gorączce. Faktem jest również, że miejscowa plebanja służyła za miejsce badań śledczych.

To wszystko stanowi zaledwie znikomą cząstkę eksperymentów, jakie stosują wybrańcy p. Trepki. Słusznie też „Kurjer Warszawski" z dnia 14 lutego artykuł swój o stosunkach w Ostrołęce zatytułował: „Rewolucja w Ostrołęce", alę treść tego artykułu jak wykazała niezbicie rozprawa dyscyplinarna w dniu 16, 17 i 18 lutego pozbawioną jest wszelkich podstaw. Nie dzieci przychodzą z prętami żelaznymi do szkoły, jak twierdzi autor „Rewolucji w Ostrołęce", ale nauczyciele, wybrańcy p. Trepki, filary Stowarzyszenia Chrześcijańskiego, uzbrajają się w pasy, linje, kije i t. p. Nie dzieci wymyślają nauczycielkom, ale nauczycielki nazywają dzieci „szczeniętami". Nie dzieci wołają: „Wyrznąć panów i księży", ale nauczyciele, widocznie w myśl swych zasad „chrześcijańskich" chcą knutem i bagnetem zabić w sercach dziecięcych pragnienie wiedzy, prawdy i sprawiedliwości. A cóż na to p. Minister Oświaty? Czy jeszcze będzie twierdził, że fakty te są gołosłowne? Czy pozwoli, ażeby w dziejach szkolnictwa naszego krwawemi zgłoskami zapisana została ta potworna katownia dzieci? Cóż na to organizacje nauczycielskie? Czy pozwolą ażeby p. T. wskrzeszał metody hakatystów?

Vester.

Łowicz.

(Korespondencja własna).

(Bezrobocie).

Kryzys przemysłowy, który objął kraj cały, nie pominął i miasta Łowicza, które wprawdzie nie jest miastem przemysłowem, ale posiada zastraszającą liczbę około czterech tysięcy bezrobotnych. Zaradzić temu bezrobociu możnaby jedynie przez prowadzenie na większą skalę robót publicznych, ale niestety, Magistrat nie posiada na to żadnych funduszów. Do robót najważniejszych należą pomiary miasta, prowadzone bez przerwy od maja r. z., na które jednak miasto nie posiada funduszu i będzie zmuszone roboty przerwać. Dalej budowa kolonji urzędniczo - robotniczych, których plan i kosztorys został nawet zatwierdzony przez Okr. Dyr. Rob. Publ. Pilną jest również i budowa mostów. O pożyczkę na ten cel miasto się stara już od dwuch lat, a nawet na żądanie Województwa magistrat przesłał dn. 20 listopada 1921 r. szczegółowe kosztorysy władzom centralnym. Szerząca się choroba płucna wśród rogacizny zmusiła Magistrat do podjęcia zamiaru budowy targowiska, wobec czego zwrócił się do Min. Rob. Publ. z prośbą o skromną pożyczkę, na co również nie dano żadnej odpowiedzi. Magistrat również dawno już kołacze—i jak dotychczas, bezskutecznie o skromną pożyczkę na budowę baraku szkolnego, którego plan i kosztorys został też zatwierdzony przez Okr. Dyr. Rob. Publ. i przez Min. Ośw., następnie posiada gotowy plan parku miejskiego na przedmieściu. Pozatem konieczną jest reperacja starych bruków, oraz wybrukowanie nowych ulic na przedmieściu, oraz naprawa drogi wiodącej od szosy łódzkiej do dworca kaliskiego, która jest w opłakanym stanie.

Powyższe dane świadczą o trosce Magistratu, któryby chciał zaprowadzić w mieście porządek i bezrobotnym dać pracę, ale najlepsza inicjatywa i szczere chęci rozbijają się o opór władz centralnych.

Ponieważ plany tych wszystkich robót, wraz z kosztorysami przesłano odpowiednim władzom centralnym, a te nie dały żadnej konkretnej odpowiedzi, Magistrat po dwukrotnej uchwale Rady Miejskiej, wysłał delegację do Warszawy. Delegacja w dn. 8 b. m. została przyjęta przez p. vice-min. robót publicznych prosząc o przyspieszenie pożyczek państwowych na cele odbudowy. I dodać trzeba, że delegacja, nie otrzymawszy od p. vice-min. żadnej konkretnej odpowiedzi, powróciła do Łowicza z niczem!

Złote myśli

Kiedy myśl wielka nagle zajaśnieje
I porwie z sobą mętną ludzi falę,
Burzliwym prądem niosąc ją przez dzieje
Ku szczęściu, prawdzie, zwycięstwu i chwale,

Wtenczas pierś każda ludzka olbrzymieje,
I ponad trwogi powszednie i żale,
Każdy jak Tytan wyrasta zuchwale,
Po nieśmiertelną sięgając nadzieję.

Tylko motłoch zwycięstwa spojony bełkotem,
Niepomny, że sam klęski i zwycięstwa płaci,
Niepomny na krew ojców, i synów, i braci,
Niepomny, że jest właśnie ginącym Helotem,
Pokrywa scenę mordów swych oklasków grzmotem,
I urągając grotom, ludzką godność traci!

(Adam Asnyk).

Książki nadesłane.

Kazimierz Korniłowicz. *„Znaczenie i zarys organizacji kształcenia dorosłych i młodzieży pracującej".* Skład Główny w Centralnem Biurze Kursów dla dorosłych, Krucza 21, Warszawa 1922 r.

Broszura ta sumiennie i gruntownie opracowana, zaopatrzona 7 tablicami statystycznemi, stwierdza, że sprawa Początkowych Kursów dla Dorosłych będzie jeszcze aktualna conajmniej w ciągu 20 lat. Autor dowodzi, że np. w b. Królestwie Polskiem konieczność uzupełnienia wiadomości przez tych którzy nie przeszli całego kursu 7-oddziałowej szkoły będzie istniała aż do r. 1946. „Wszędzie, czy to w kooperatywie czy kółku rolniczem — powiada słusznie autor — w radzie gminnej lub sejmiku, a nawet w Sejmie Ustawodawczym spotykamy się z przerażającym brakiem ludzi odpowiednio przygotowanych do podjęcia spadających na nich zadań". Okazuje się rzeczą niezbędną wprowadzenie na miejsce dorywczej jak dotąd pracy w Un. Powszechnych, kursów systematycznych dla dorosłych. Temu ważnemu zagadnieniu poświęcona jest cała broszura K. Korniłowicza.

G. Udny Iule. Wstęp do Teorji Statystyki. Z drugiego wydania angielskiego przełożył Z. Limanowski.

Michał Bałucki. Latawica (nowele).

Michał Bałucki. Za późno (nowela).

Wiktor Gomulicki. Strach (opowiadanie żołnierskie).

Wiktor Gomulicki. Zakazane (opowiadanie).

Wiktor Gomulicki. Dlaczego mój znajomy nie mógł dotąd „pism" swoich napisać? (humoreska).

Wiktor Gomulicki. Syrena (opowiadanie).

A. Stodor Cehak. Czarna ściana (nowele).

J. K. Jasiński. Dawni ludzie (opowiadania).

Ks. Zygmunt Cieplucha. Wykłady dla młodzieży.

Dr. Dobrzyńska - Rybicka. Chwila obecna.

A. Koperska. Zasady polityki chrześcijańskiej.

Nakład księgarni Św. Wojciecha — Poznań. — Warszawa 1921 r.

TELEGRAMY.

Konferencja ministrów finansów.

ROZPOCZĘCIE PRAC.

Paryż, 10 marca. (PAT.). (Havas). — Ministrowie skarbu państw sprzymierzonych odbyli 9-go b. m. naprzód odrębne posiedzenie, a potem plenarne w obecności rzeczoznawców i zbiorą się ponownie 10 b. m., aby ukończyć zbadanie spraw, wynikających z traktatu. Minister De Lasteyrie wydał na cześć gości obiad.

PROGRAM PIERWSZEGO POSIEDZENIA.

Paryż, 9 marca. (PAT.). (Havas). — Pierwsze posiedzenie konferencji ministrów finansów państw sprzymierzonych było poświęcone sprawie uzgodnienia zapatrywań uczestników konferencji w kwestjach zasadniczych dotychczas nie rozwiązanych. Pewne, mianowicie koalicyjne koła uważają układy zawarte w Londynie i w Cannes za definitywne, podczas gdy francuski minister finansów uważa, że niektóre punkty tych układów mogą uledz zmianie, nie pociągając jednak za sobą całkowitej rewizji tych układów. To samo, zdaniem francuskiego ministra finansów, powiedzieć należy o układzie, zawartym 13-go VIII. 1921, podpisanym już przez Wielką Brytanję, Włochy i Belgję, dotychczas jednak nie ratyfikowanym przez Francję. Z drugiej strony, państwa sprzymierzone nie zaakceptowały dotychczas układu wiesbadeńskiego. W tym wypadku sytuacja jest identyczna, jak z jednej, tak i z drugiej strony, wobec czego uczestnicy konferencji podjęli prace w celu dojścia do porozumienia w tych sprawach.

PROPOZYCJE FRANCUSKIE.

Paryż, 10 marca. (PAT.). (Havas). — Na konferencji ministrów państw sprzymierzonych minister De Lasteyrie wyłuszczył stanowisko Francji i zaznaczył, że Francja nie uważa się za związaną umowami z 13-go sierpnia roku ubiegłego i projektami, przedstawionymi w Cannes. De Lasteyrie poczynił następujące propozycje: 1) zawartość kopalń zagłębia Saary nie będzie zapisana na rachunek odszkodowań za rok 1922, 2) wojska okupacyjne otrzymają żołd w swej walucie narodowej, 3) na przyszłość wprowadzony będzie odrębny rachunek wpłat niemieckich na rzecz odszkodowań, a odrębny rachunek kosztów okupacji.

Paryż, 10 marca. (PAT.). (Havas). — Z pewnemi zastrzeżeniami ministrowie skarbu państw sprzymierzonych zgodzili się dzisiaj na przyjęcie, jako podstawy dyskusji, memorjału ministra De Lasteyrie.

Rokowania w sprawie Górnego Śląska

Dobiegają końca.

Genewa, 9 marca. (PAT.). W dniu dzisiejszym prezydent Calonder przyjął w biurach sekretarjatu Ligi Narodów przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że rokowania polsko-niemieckie w sprawie Górnego Śląska wchodzą w chwili obecnej w swoją fazę końcową. Wśród spraw, będących przedmiotem rokowań, najważniejsze są następujące: Organizacja syndykatów zawodowych, bardzo drażliwa sprawa mniejszości narodowych oraz sprawa likwidacji majątków niemieckich na części Górnego Śląska, przyznanej Polsce. Prezydent Calonder wylicza wszystkie kwestje, co do których opracowane już zostały całkowite projekty, zaakceptowane przez obie delegacje; są to kwestje dotyczące kolei, wody, ubezpieczeń społecznych, węgla i produktów górniczych, ceł oraz komunikacji, względnie cyrkulacji nadgranicznej. W ostatniej fazie rokowań usiłowania obu pełnomocników będą skierowane na pomyślne rozwiązanie punktów spornych. Praca ta będzie dokonana w drodze bezpośrednich rokowań, już to pomiędzy obu pełnomocnikami, już to pomiędzy pełnomocnikami a prezydentem Calonderem. Prezydent przewiduje trzy możliwe sposoby rozwiązania kwestji spornych: 1) uzyskanie bezpośrednio zgody pomiędzy pełnomocnikami, 2) uzyskanie zgody za pośrednictwem prezydenta Calondera, 3) arbitraż prezydenta. Najpóźniej do dnia 11 b. m. obie delegacje muszą złożyć prezydentowi memorjały, przedstawiające ich poglądy w kwestjach spornych. Przedewszystkiem — mówił prezydent Calonder — ucieknę się do próby pośredniczenia pomiędzy obu stronami, gdyby zaś okazało się to bezowocnem, wówczas na publicznem posiedzeniu plenarnem ogłoszę decyzję w charakterze arbitra. Niemożliwem jest dokładne ustalenie daty ukończenia prac konferencji, jednakże należy przewidywać, że data ta nastąpi później, aniżeli to dotychczas było przewidywane, ponieważ zadaniem konferencji jest wypracowanie i zawarcie konwencji, która w ciągu lat 15-tu będzie musiała być czemś w rodzaju konstytucji lub powiedzmy „charty", którą mieszana komisja będzie musiała wciąż stosować; jest więc konieczne, aby konwencja była jasna, dokładna, stanowcza, a jednak równocześnie zdolna do przystosowania się do narodowych ustrojów obu państw zainteresowanych, a więc nie pozbawiona pewnej znacznej giętkości.

Sprawa Wschodnia.

MEMORJAŁ INDYJSKI.

Leafield, 10 marca. (PAT.). (Radjo). Rząd indyjski nadesłał memorjał, dotyczący stanowiska mahometan indyjskich w kwestji Bliskiego Wschodu, w związku z konferencją, mającą się odbyć w Paryżu 22 b. m.

Chamberlain przed oficjalnem zawiadomieniem parlamentu o rezygnacji sekretarza stanu dla Indji Montagu oświadczył w Izbie gmin, że ogłoszenie tego memorjału powinno było nastąpić na odpowiedzialność całego gabinetu a nietylko na odpowiedzialność sekretarza stanu dla spraw indyjskich. Podobne oświadczenie złożył w Izbie lordów lord-kanclerz.

DYMISJA MONTAGU.

Londyn, 10 marca. (PAT.). (Reuter). W kołach parlamentarnych twierdzą, że Lloyd George o memorjale rządu indyjskiego w sprawie Turcji dowiedział się dopiero z dzienników. Wezwał on do siebie natychmiast podsekretarza stanu dla Indji Montagu, oraz członków gabinetu. P. Montagu przyznał, że istotnie udzielił swego pozwolenia na ogłoszenie memorjału, wobec czego Lloyd George wezwał go do natychmiastowego podania się do dymisji.

Miejsce Montagu zajmie prawdopodobnie jeden z członków Izby lordów.

KONFERENCJA MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH — 22 MARCA.

Leafield, 10 marca. (PAT.). (Radjo). Propozycja lorda Curzona w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych: angielskiego, francuskiego i włoskiego na 22 marca r. b. została ostatecznie przyjęta przez państwa zainteresowane.

Głód w Rosji

ANGLJA ODMAWIA KREDYTÓW.

Eilvese, 10 marca. (PAT.). Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, że rząd nie będzie więcej proponował nowych kredytów na rzecz głodnych w Rosji, uważa bowiem, iż rząd sowietów lekceważy sobie sprawę ratowania głodnych, wydając pieniądze na cele mniej pilne.

Przed konferencją w Genui

ODMOWA AMERYKI NIE ZROBIŁA WRAŻENIA.

Leafield, 10 marca. (PAT.). (Radjo). Odmowna decyzja Stanów Zjednoczonych w sprawie udziału Ameryki w konferencji genueńskiej nie zrobiła w Anglji wielkiego wrażenia. Decyzja ta nie wpłynie również na zmianę programu konferencji.

— Szwajcarska Rada Związkowa wyznaczyła, jako delegatów na konferencję genueńską, radców związkowych Schulthessa i Mottę. Jako eksperci wyjadą radca związkowy, Frey, prezydent szwajcarskiego związku handlowo - przemysłowego w Zurychu i Leopold Dubois członek rady administracyjnej Szwajcarskiego Związku Banków w Bazylei.

Międzynarodowy kongres w sprawie kryzysu mieszkaniowego

Rzym, 10 marca. (PAT.). Zgodnie z decyzją, powziętą w Brukseli w 1913 r., międzynarodowy kongres w sprawie kryzysu mieszkaniowego odbędzie się tu 21-go września 1922 r. Prace przygotowawcze i organizacyjne są w pełnym toku. Wszystkie narody będą zaproszone do wzięcia udziału w kongresie.

Zatarg o Rjekę

NACZELNIK RZĄDU RJEKI.

Paryż, 10 marca. P.A.T. Giurati, poseł nacjonalistyczny z Wenecji, który był w swoim czasie szefem gabinetu d'Annunzia, a który obecnie został wysłany przez rząd rzymski, aby zasięgnął informacji o położeniu w Rjece, został obwołany naczelnikiem rządu rjeckiego. Wiadomość ta wywołała w rzymskich kołach politycznych silne wzburzenie. Według dzienników włoskich rząd włoski poczynił kroki, aby Giurati'ego skłonić do odrzucenia ofiarowanej mu godności, albowiem dalsze pozostawanie jego w Rjece utrudniałoby stosunki włosko - jugosłowiańskie.

STANOWISKO RZĄDU WŁOSKIEGO.

Rzym, 10 marca. P.A.T. (Stefani). Rada ministrów zajmowała się dzisiaj kwestją Rjeki. Jednogłośnie zdecydowano, że sprawa Rjeki powinna być rozstrzygnięta zgodnie z powziętemi zobowiązaniami międzynarodowemi oraz z poszanowaniem traktatów, które zostały podpisane.

Koalicja rządowa w Niemczech

Eilwese, 10 marca. (PAT.). Radjo. Na międzypartyjnej konferencji parlamentu niemieckiego, która odbyła się w dniu dzisiejszym przy udziale przedstawicieli partji ludowej, centrum, bawarskiej partji ludowej, partji demokratycznej i socjalistów większości, zawarto kompromis w sprawie projektu podatkowego. Nowe podatki nie będą mogły służyć do pokrycia deficytu poczt i kolei. Sumy, osiągnięte drogą pożyczki przymusowej, obracane będą na spłatę zobowiązań, wynikających z traktatu wersalskiego.

W kołach parlamentarnych zapewniają, że wskutek zawarcia kompromisu, znaleziono podstawę do utworzenia wielkiej koalicji rządowej.

Rokowania z Kłajpedą

Gdańsk, 10 marca. (PAT.). Z Kłajpedy donoszą: rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Polską a Kłajpedą rozpoczął w Kłajpedzie poseł polski p. Szarota.

Rząd niemiecki zawiadomił władze Kłajpedy, iż gotów jest ropocząć podobne rokowania w Berlinie w dniu 27 b. m. Również Litwa wyraziła gotowość prowadzenia tego rodzaju rokowań.

Wiadomości telegraficzne.

— „Prager Tageblatt" donosi, że przywódcy partji politycznych Rusi Przykarpackiej zostali zaproszeni do Pragi na dzień 17 marca w celu wszczęcia rokowań w sprawie autonomji dla Rusi Przykarpackiej.

— Prezydent Rzeszy niemieckiej mianował dotychczasowego ministra aprowizacji i rolnictwa, dr. Hermesa, ministrem skarbu Rzeszy, zwalniając go jednocześnie z zajmowanego dotychczas stanowiska.

— Rząd angielski postanowił dokonać dziś aresztowania Ghandi'ego.

— Austrjackie Zgromadzenie Narodowe obradowało nad interpelacją w sprawie nowych żądań Węgier co do ratyfikacji zachodnich granic węgierskich. Kanclerz Schober oświadczył, że Austrja stanowczo odrzuca żądania Węgier i zaapeluje do Ligi Narodów i do mocarstw koalicyjnych w tej sprawie.

— Bill irlandzki przeszedł w drugiem czytaniu z bardzo małemi zmianami.

— Gwałtowna burza, połączona z silnym wichrem, nawiedziła Anglję i kanał. Straty materjalne są olbrzymie. Komunikacja z kontynentem została przerwana.

— Do Moskwy przybyła delegacja kooperatyw zagranicznych w liczbie 7 osób, m. niemi przedstawiciele kooperatyw angielskich, francuskich i holenderskich. Delegacja ta ma się zapoznać z większymi kooperatywami w Moskwie, Piotrogrodzie i Niżnym Nowogrodzie.

— W okolicach Nikołajewa stwierdzono 23 wypadki dżumy.

— Z okazji 50-letniej rocznicy śmierci Mazziniego Rzym został udekorowany flagami narodowemi. W obecności króla, prezesa ministrów, władz cywilnych i wojskowych, położono pierwszy kamień węgielny pod pomnik Mazziniego.

— Parlament szwedzki odrzucił wniosek w przedmiocie uznania rosyjskiego rządu sowietów.

— Drugim burmistrzem m. Królewskiej Huty został wybrany Polak, p. Dąbek, b. redaktor „Katolika" w Bytomiu i b. poseł do parlamentu niemieckiego, a obecnie burmistrz m. Leszna.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

Wdowa po ś. p. Bolesławie Lubicz-Zahorskim składa serdeczne podziękowania wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę zmarłemu, a jej okazali tyle serca i współczucia.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska podaje do wiadomości, iż dnia 12 marca r. b. o godz. 11 rano w lokalu O. K. R. Warszawa-Miasto (Al. Jerozolimskie Nr. 6) odbędzie się okręgowa konferencja z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie organizacyjne, 2) sprawozdanie polityczne i gospodarcze, 3) sprawy wyborcze, 4) wolne wnioski. Obecność delegatów komitetów dzielnicowych bezwzględnie obowiązująca.

Walne zgromadzenie Dzielnicy Praskiej

9 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków dzielnicy Praskiej, na którem tow. Hartleb wygłosił referat o ruchu robotniczym. Tow. Kowalew mówił o organizacji związków zawodowych. Tow. T. Długoszowski reefrował sprawę bezrobocia w Polsce i sprawę wileńską. W sprawie bezrobocia zebrani przyjęli uchwałę następującą:

„Zebrani w lokalu dzielnicy Praskiej robotnicy protestują przeciwko zamachom reakcji na prawodawstwo robotnicze. Zobowiązujemy się bronić 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i handlu i żądamy: 1) zapomóg z Ministerjum Pracy dla bezrobotnych; 2) rozpoczęcia robót publicznych państwowych i miejskich (budowa domów robot. i gmachów państw.); 3) kontroli organów robotniczych nad fabrykami, otrzymującemi zapomogi rządowe; 4) zapomóg państwowych dla kooperatyw robotniczych, wytwórczych i spożywczych; 5) prawodawczej ochrony od bezrobocia“.

Na Fundusz Wyborczy Okr. Kom. Wyb. Warszawa-Podmiejska P. P. S.

Tow. Jerzy Witkowski mk. 1.890.
Kom. dzieln. Nowy Dwór mk. 14.000.
Tow. Starczewski, Piaseczno, mk. 1.000.
Kom. dzieln. Skierniewice mk. 10.000.
Razem mk. 26.890.

Po potrąceniu 25% wpłaconych do C. K. W. P. P. S. na rachunek Kom. Wyb. P. P. S. mk. 6722, pozostaje mk. 20.168.

Ruch zawodowy.

Umowa Zbiorowa w Rolnictwie. Rokowania w sprawie warunków płacy i pracy trwają w dalszym ciągu. Ustalono ordynarję w wysokości od 12 — 14 cetnarów metrycznych, oraz sposób obliczania pensji według ceny za metr żyta, przyczem płaca równać się ma 3 do 4 metrów żyta.

Dyskusja toczy się nad tabelą powiatów. Dalszy ciąg posiedzenia dziś o godz. 12-ej.

„Sztuka a Związki Zawodowe“. W niedzielę 12 marca o godz. 12-ej w poł. w sali Kino - Palace, Chmielna Nr. 9, artysta muzyk. tow. Witold Elektorowicz, wygłosi odczyt na temat: „Sztuka a Związki Zawodowe w Polsce“. Prelegent poruszy aktualne zagadnienie stosunku artystów do kapitału i zapozna słuchaczy z pięknie rozwijającym się na Zachodzie ruchem zawodowym wśród artystów. Wszyscy, którym rozwój sztuki leży na sercu, winni przyjść na odczyt.

Bilety w cenie od 100 do 200 mk. można nabywać w O. K. R., Al. Jerozolimskie Nr. 6, oraz w Kancelarji Konserwatorjum.

Zw. prac. miejskich (Warecka 7 m. 4). Dziś punktualnie o godz. 3½ pp. odbędzie się ogólne zebranie prac. taboru miejskiego w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4).

— Dziś punktualnie o godz. 6 pp. w lokalu Związku odbędzie się ogólne zebranie prac. Wydz. VII, t. j. plantacji miejskich.

— Dziś odbędzie się posiedzenie Sądu Polubownego punktualnie o godz. 6 pp. Proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie tow. tow. Drejewicz Jan, Kosiorek Stanisław, Baranowski Józef, Niemyski Zacharjasz, Świerszcz Ignacy i Michalak Antoni.

— W dniu 15 marca, t. j. w środę, punktualnie o godz. 10 rano w lokalu Związku (Warecka 7 m 4, front, II piętro) odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego. Proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie tow. tow. z Warszawy: Piotrowski Szczepan, Woliński Leon, Szadkowski Michał, Milwicz Władysław i Mroziński Bolesław; z Łodzi: Podkomiński Józef i Heller Roman; z Radomska Lenk Franciszek; z Wilna Judycki Józef; z Krakowa: Pelc Ludwik i Maceluch Prokop; z Włocławka Sobczyński.

Baczność tow. piekarze! Jutro o godz. 10 rano w teatrze letnim Powszechnym (róg Leszna i Żelaznej) odbędzie się wiec piekarzy w sprawie warunków pracy i płacy i sprawozdania z pertraktacji, które odbyły się w Ministerjum Pracy w dn. 7. Tow. piekarze, stawcie się jak jeden mąż, gdyż od Was zależy zdobycie urlopów, zabezpieczenie robotników na starość w Kasach Chorych, zastosowanie 8-godzin. dnia pracy, zniesienie nocnej pracy i t. d. Wszystko to możecie zdobyć tylko w solidarności, a więc do szeregu, tow. Wszyscy piekarze, bez różnicy, w niedzielę na wiec w sprawie ekonomicznej! Niechaj nikogo nie zabraknie! Prosimy o stanowcze i punktualne przybycie. Zarząd Sekcji Piekarzy Zw. Zaw. rob. przem. spożywczego.

Walne zgrom. członków Zw. Zaw. Pracowników Bankowych Rz. Pol. w 2-gim terminie odbędzie się jutro o godz. 10½ rano w sali Związku pracowników handlowych (Sienna 16).

Zarząd Zw. zaw. prac. i prac. kraw. zawiadamia swych członków, iż zebranie ogólne odbędzie się dnia 12.III 1922 r. w lokalu Związku (Bracka 17) o godz. 10 rano. Sprawy bardzo ważne.

Ze Zw. służby domowej. Jutro o godz. 5 pp. w lokalu Zw. zaw. dozorców domowych przy ul. Leszno 48 odbędzie się zebranie organizacyjne zawodowego związku służby domowej.

UCHWAŁY PRACOWNIKÓW POCZTY I TELEGR.

D. 6 b. m. w lokalu kasyna pracowników telegrafu, pod przewodnictwem ob. Kijaka, odbyło się nadzwyczajne zebranie delegatów kół m. Warszawy Związku pracowników poczty, telegrafu i telefonów. Powodem zebrania była sprawa zamierzonych ograniczeń zasady 8-godzinnego dnia pracy, ku czemu czynią przygotowania poszczególne dyrekcje pod pozorem redukcji personelu i oszczędności. Tego rodzaju zarządzenie zostało już wprowadzone w sortowni i w brygadach ambulansowych, gdzie przez zamianę czterech zmian na trzy, zmniejszono personel, przerzucając pracę zredukowanych na pozostałych pracowników, obarczając ich niepomierną pracą, w dodatku bez żadnego wynagrodzenia za godziny ponadliczbowe; listonosze pracują po 16 godzin i liczba tych godzin ma być jeszcze powiększona. Podobne inowacje mają być wprowadzone w innych działach poczty, telegrafu i telefonów. Wywołuje to wśród ogółu pracowników zrozumiałe oburzenie.

Po wyczerpującej dyskusji zebranie uchwaliło następującą rezolucję: „Zebrane na wspólnem posiedzeniu w dn. 4 marca zarządy kół miejscowych m. Warszawy Związku pracowników poczt, telegrafu i telefonów Rzeczypospolitej Polskiej stwierdzają jaknajkategoryczniej, że obecna ilość godzin pracy, wykonywanej przez pracowników poczty, telegrafu i telefonów w Warszawie nietylko nie jest mniejsza, ale naodwrót, znacznie większa od innych pracowników państwowych i robotników fabrycznych. Dla tego też wszelkie możliwe próby obarczenia tych pracowników jeszcze większą ilością godzin pracy muszą spotkać się i spotkają się z najenergiczniejszym sprzeciwem zarządów i całego ogółu. Ogół ten, pracujący w dzień i w nocy, w niedziele i święta, nie zniesie prób wykorzystywania go w ten sposób, aby musiał padać przy wykonywaniu swych obowiązków. Zarządy kół miejscowych m. Warszawy zwracają uwagę odnośnym czynnikom miarodajnym, że już i tak wyczerpany biedą i nikłymi poborami personel nie wytrzyma obarczenia go większą jeszcze, niż obecnie, ilością godzin pracy i do ostatnich sił reagować będzie na taką niesprawiedliwość“.

Wobec tego, że wielu pracowników przyjętych zostało bez posiadania zawodowego wykształcenia, co daje powód administracji do wyrzucania ich na bruk, zebranie uchwaliło domagać się od centralnego Zw. wywarcia nacisku u władz dla ustanowienia na terenie dyrekcji warszawskiej kursów dla dokształcenia fachowego tej kategorji pracowników, oraz zaliczenia na etat tych pracowników, którzy wstąpili na służbę w roku 1918 i 1919.

Ruch kulturalno-oświatowy

Zw. Niezależnej Mł. Socj. Jutro o g. 3½ pp. odbędzie się odczyt tow. Grossmana na temat: „Zagadnienia Marksizmu“ w lokalu Klubu akademiczek (Marszałkowska 97a). Wstęp wolny dla akademików.

Rozmaitości.

Ilu jest urzędników w Niemczech i co to kosztuje?

Z zestawień niemieckiego ministerjum finansów, przedstawionych parlamentowi, wynika, że w urzędach Rzeszy pracuje 743.353 urzędników etatowych, otrzymujących 24.240.755.375 mk. niemieckich. Ponadto w charakterze urzędników pracuje 124.481 sił pomocniczych z płacą 3.103.356.966 mk., wreszcie 689.953 sił pomocniczych i robotników instytucji państwowych z płacą 17.033.122.042 mk. Ogółem liczba urzędników i pracowników państwowych wynosi 1.557.786 z poborami 44.377.234.883 mk. niemieckich, z tej liczby ⅔ pracuje w kolejnictwie.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3970—4020—4015.
Franki belgijskie 340.
Berlin 16,70—76,60.
Londyn 17,700—17,400.
Paryż 360—357—367,50.

W ŁODZI ZNOWU ZASTÓJ.

Po kilkunastu dniach wielkiego ożywienia sytuacja w handlu i przemyśle znowu zmieniła się na niekorzyść. Głównym powodem tych zmian jest sytuacja na rynku pieniężnym. Większość kupców zamiejscowych opuściła wczoraj Łódź, nie kupując towaru. Towary dotychczas nie staniały. Niektóre fabryki noszą się z zamiarem ograniczenia liczby dni roboczych w tygodniu.

Fabryka wagonów. Fabryka Sp. Akc. wagonów „Wagon“ w Ostrowie (Poznańskie) pod którą kamień węgielny położono w d. 31 lipca 1920 r., została częściowo uruchomiona. Dziś d. 11 marca odbędzie się oddanie pierwszej partji zbudowanych wagonów zakładom kolejowym.

Produkcja węgla na G. Śląsku. Przeciętna produkcja dzienna węgla na G. Śląsku wynosiła w lutym r. b. 117.039 ton, w styczniu 115.872 ton. Ogólna produkcja w lutym wynosiła 2.691.906 ton, w

styczniu 2.896.809 ton. Wysyłka koleją wynosiła w lutym 1.656.395 ton, w styczniu 1.822.840 ton. Z tego wysłano do Niemiec w lutym 1.018.038 ton, do Polski w lutym 296.637 ton, w styczniu 272.520 ton, do Austrji w lutym 189.000 ton, w styczniu 180.966 ton, do Czechosłowacji w lutym 64.718 ton, w styczniu 63.436 ton, do Włoch w lutym 43.776 ton, w styczniu 99.676 ton, do Węgier 29.950, w styczniu 13.396 ton, do Gdańska w lutym 16.388 ton, w styczniu 19.054, do Kłajpedy w lutym 2.873 ton, w styczniu 3.705. Dostawa wagonów była nieregularna. Zapotrzebowanie wagonów wynosiło w lutym 226.027, w styczniu 225.683. Nie dostarczono w lutym 18.3% wagonów, w styczniu 10.1%. Zapasy węgla wynosiły 25 lutego b. r. 499.398 ton.

Międzynarodowy jarmark książki we Florencji. Na zaproszenie rządu włoskiego, skierowane do rządu polskiego, Polska bierze udział w organizującym się we Florencji międzynarodowym jarmarku książki. Jarmark zostanie otwarty w końcu kwietnia r. b. na przeciąg trzech miesięcy. Obejmować będzie działy: współczesny i retrospektywny. Praca nad zorganizowaniem odpowiedniego działu polskiego w toku.

CZWARTA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Piąta klasa. — Trzeci dzień.

Główniejsze wygrane:

Mk. 40000 nr. 50175.
Mk. 30000 n-ry 48116 56956.
Mk. 25000 n-ry 40998 35973 83378.
Mk. 20000 n-ry 33505 47591 59918 70248 79762.
Mk. 15000 n-ry 15812 24714 55183 61119 67657 77684.
Mk. 10000 n-ry 3304 32464 36591 45105 51650 59934 60816 74315 43423 89332.

Głosy czytelników.

W sprawie wyższej szkoły handlowej.

Pod nazwą szkolnictwa wyższego powszechnie bywają rozumiane wiekową tradycją uświęcone uniwersytety, stosunkowo jeszcze nie tak dawno powstałe politechniki i inne jeszcze wyodrębnione w samodzielne uczelnie gałęzie wiedzy, jak agronomja, weterynarja, sztuki piękne i t. d.

Politechniki powstały dla wykształcenia kierujących produkcją, ale trzeba było ludzi umiejących ująć i zorganizować tak skomplikowany mechanizm wymiany dóbr społecznych. Na tem podłożu rozwinęło się wyższe szkolnictwo handlowe lub w szerszym zakresie jako ekonomiczno - społeczne. Jest ono jeszcze bardzo młode i z tego względu musi na każdym kroku walczyć o należyte poszanowanie i przezwyciężać brak zrozumienia racji jego istnienia.

Jeszcze przed wojną sprawa założenia wyższego zakładu naukowego handlowego stała się aktualną. Wyrazem tego było powołanie do życia w r. 1906 Wyższych Kursów Handlowych im. Zielińskiego w Warszawie. Kursa te zostały przemienione za czasów okupacji na Wyższą Szkołę Handlową (nazwa przetłumaczona żywcem z niemieckiego „Handelshochschule") i pod tym imieniem istnieją do dnia dzisiejszego, jako jedyna w Polsce wyższa uczelnia nauk ekonomiczno-społecznych i handlowych.

W szkole przedewszystkiem wykładane są nauki ekonomiczno - społeczne, specjalnie szeroko i wyczerpująco jest traktowana spółdzielczość. Dalej przedmiotem szczegółowych studjów są: nauka organizacji samorządów, skarbowość, bankowość nauki ubezpieczeniowe, konsularne. Wykłada w Wyższej Szkole Handlowej szereg wybitnych sił naukowych, jak prof. Ludwik Krzywicki, dalej Dmochowski, Wojciechowski, Bujak, Sujkowski i wielu innych.

Uczelnia ta do tej pory jest jeszcze prywatna, jest własnością Towarzystwa Wyższej Szkoły Handlowej. Nie mówiąc już o tem, że zasadniczo jest niedopuszczalnem, ażeby instytucje o tak ogromnem znaczeniu społecznem miały być zależne od dobrej woli jednostek prywatnych, możnaby się jeszcze z tym częściowo prywatnym charakterem tego rodzaju uczelni pogodzić, gdyby jak na Zachodzie instytucje prywatne tylko częściowo przyczyniały się do materjalnego popierania uczelni, zaś ustrój i kontrola byłyby bezwzględnie oddane państwu. Zupełnie inaczej jest u nas. W czasach naszej niesamodzielności politycznej było wskazanem, ażeby utrzymać szkołę zdala od wpływów rządowych. Ale po odzyskaniu niepodległości zdawałoby się rzeczą naturalną, ażeby szkołę, mającą teraz pierwszorzędne znaczenie dla zorganizowania gospodarki narodowej, poddać pod wpływy zainteresowanego społeczeństwa, t. zn. podporządkować ścisłej kontroli rządowej i dostosować do ogólnego typu i ustaw o wyższem szkolnictwie w państwie. Tymczasem szkoła do tej pory jest całkowicie oddana pod wpływy jednostek prywatnych, zaś M. W. i O. P. absolutnie się tą sprawą nie interesuje.

Stan prawny uczelni jest zupełnie niejasny, szkoła jest tylko uznana reskryptem M. W. i O. P. za wyższą, jednak zupełnie nie postarano się o nadanie jej ustawy, dostosowanej do szkół akademickich, zaś słuchacze uczelni dzięki temu, aczkolwiek pochodzący przeważnie ze sfer bardzo niezamożnych muszą ponosić opłaty osiem (!!) razy wyższe niż w uczelniach państwowych.

Podobno w tem że M. W. R. i O. P. nie zajęło się dotąd tą sprawą były wpływy osób zainteresowanych, a mających przemożne wpływy w samem ministerjum ale czyż może być dopuszczalnem, ażeby interesy jednostek mogły namować rozwój instytucji o znaczeniu już nietylko narodowem ale ogólno - ludzkiem?

Sprawa ta stała się ostatnio przedmiotem interpelacji w Sejmie i ma być w najbliższym czasie rozpatrywana w komisji oświatowej. Mamy nadzieję, że Sejm, w szczególności zaś jego posłowie reprezentujący idee jaknajszerszej popularyzacji wiedzy, sprawę tę należycie poprą, chociażby w imię tego, by ta uczelnia nie stała się instytucją kształcącą kupców - paskarzy i pasorzyty społeczeństwa.

Słuchacz.

Kronika.

Głodówka na Pawiaku. Od 10 dni trwa na Pawiaku i na Syberji głodówka, którą poprzedził podobno protest więźniów politycznych przeciwko biciu więźniów kryminalnych.

Gdy jednego z więźniów politycznych przeniesiono następnie na oddział kryminalny a trzech więźniów do karceru (przyczem jednego z nich podobno pobito dotkliwie), wybuchła głodówka.

Doniesiono nam wczoraj, że kilka osób (mężczyzn i kobiet) prawie umierają wskutek głodówki, jeden z więźniów usiłował podciąć sobie żyły.

Między innymi poseł Dąbal, który po zaaresztowaniu głodował 12 dni, a obecnie znowu głoduje od 10 dni, dostał ataku sercowego.

Dziwnem jest zachowanie się władz, które uporczywie milczą, mimo kilkakrotnego poruszania sprawy głodówki w prasie.

Żądamy wyjaśnienia!

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +5°8, najniższa +1.°5.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, nieco chłodniej, miejscami opady, obrót wiatrów ku zachodowi.

Jaja znowu staniały. Wczoraj znowu jaja staniały. W 40 sklepach sprzedawano jaja po 30 mk. za sztukę.

Podania bez stempla. Władze skarbowe zawiadomiły okólnikiem wszystkie urzędy państwowe o procedurze, jakiej podlegać będą obecnie podania, złożone przez strony, bez marek stemplowych. W przeciwieństwie do poprzedniej procedury, która polegała na niewszczynaniu sprawy, wymienionej na podaniu nieostemplowanem, obecnie podania takie będą osobno segregowane, potem zaś każde z nich ma być nieofrankowane i wysłane pocztą do właściwego petenta. Gdyby petent wzbraniał się przyjąć i co za tem idzie opłacić posyłki, ma ona być kierowana z powrotem do urzędu i tam podanie ma być znów zarejestrowane, jako przez petenta zaniechane.

Akad. kursy stenografji. Kierownictwo kursów akademickich zawiadamia o rozpoczynających się w dn. 13 marca (poniedziałek) wykładach korespondencji handlowej dla początkujących stenografów od godz. 6—7 codziennie. Tegoż dnia o g. 7-ej rozpocznie się miesięczny kurs stenografji polskiej dla wszystkich. Zapisy: Marszałkowska 87, wejście z ulicy, od godz. 6—8-ej.

Uszkodzenie mostu na Niemnie. Most na Niemnie został silnie uszkodzony, załamując się w środku. Nie mało przyczynił się do tego zerwany most w Ogrodnikach na rzece Kotrze, który w tymże czasie dotarł do Grodna. Przeprawa przez Niemen odbywa się obecnie tylko łódkami.

Komitet celny. W dniu 8 b. m. Komitet celny przy Min. przemysłu i handlu odbył posiedzenie, na którem między innemi omawiany był projekt regulacji stosunków celnych w Polsce. Regulacja ta ma być dokonana przez Min. przemysłu i handlu na podstawie specjalnego upoważnienia, udzielonego Ministerjum przez Sejm. Niektóre postanowienia zawarte w opracowaniu Min. przemysłu i handlu, będą musiały być potwierdzone przez Sejm. Dotychczasowe stosunki celne polegają tylko na uchwale Sejmu z dnia 1 sierpnia 1919 i nie są unormowane żadną ustawą.

Nowy wydział w Ministerjum Skarbu. Przyznanie samorządom miejskim w b. zaborze rosyjskim prawa nakładania i poboru samoistnego podatków dla prowadzenia racjonalnej gospodarki finansowej miejskiej przysporzyło pracy Min. Skarbu, które musi zatwierdzać uchwały podatkowe samorządów miejskich, baczyć, aby one zgadzały się z ogólnym kierunkiem polityki podatkowej Państwa, dalej czuwać, aby rozkład i pobór podatków miejskich na poszczególne jednostki dokonywał się w sposób prawidłowy i słuszny, odpowiadający sile płatniczej danej jednostki, w końcu strzedz także ścisłej granicy między kategorjami podatków państwowych a samorządowych miejskich. Otóż te wszystkie zadania przysporzyły Ministerjum Skarbu takie mnóstwo najróżnorodniejszych i skomplikowanych spraw podatkowo - miejskich, że dla ich załatwiania musiano utworzyć w Min. specjalny wydział. Poza sprawami prawno - podatkowemi samorządów miejskich, wydział ten w dalszej kolei będzie się zajmował także sprawami finansowości władz samorządowych powiatowych i gminnych.

Wpłacanie daniny. Jak nierównomiernie napływa danina państwowa w Warszawie, dowodzą następujące cyfry wpływów z dni ostatnich. W 25 kasach, zorganizowanych przez Magistrat, przyjęto w dn. 6 b. m. sumę przeszło 67 miljonów mk. Dn. 7 b. m. wpłynęło do tychże kas około 70 i pół miljona mk. Dnia następnego, to znaczy 8 b. m., wpływ wynosił zaledwie 17 miljonów mk., w dn. 9 b. m. zmniejszył się do 12 miljonów. Wzmożony wpływ dni ostatnich tłomaczy się tem, że wtedy właśnie upływał termin opłaty daniny od przemysłu, handlu i nieruchomości, ogół zaś płatników ociąga się z opłatą daniny do ostatniej chwili. Wobec upłynięcia terminu opłaty I-szej raty daniny od przemysłu, handlu i nieruchomości, Magistrat za kilka dni przystąpi do przymusowego jej ściągania od zalegających płatników drogą egzekucji, które przeprowadzać będzie policja państwowa.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Wycieczka. Jutro organizuje Pol. Tow. Krajozn. wycieczkę w celu zwiedzenia katedry św. Jana. Na przewodnika uproszono prof. Władysława Woydynę. Zapisy dziś między godz. 7—8 wiecz. w siedzibie Tow. (Karowa 31, gmach Tow. Hyg.).

„Turbiny i silniki“. Na ten temat prof. J. Chełmiński wygłosi dwa odczyty: jutro o g. 4 pp. oraz w poniedziałek o g. 8 wiecz. w wielkiej sali Muzeum Przem. i Rol.

Dzieje Stolicy. Pod powyższym tytułem Polskie Tow. Krajoznawcze rozpoczyna cykl 6 wykładów, obejmujących historję Warszawy, począwszy od Piastów, poprzez Jagiellonów, epokę królów elekcyjnych i Sasów, czasy Stanisława Augusta, Warszawa w epoce rozbiorowej i porozbiorowej, skończywszy na czasach Paskiewicza, rewolucji 1905 r. i wreszcie czasach Engałyczewa, t. j. pierwszych lat wojny europejskiej. Odczyty będą się odbywały w każdą niedzielę o godz. 12 w poł. w dużej sali Muzeum Przem. i Rol. i będą ilustrowane przezroczami. Odczyty wygłoszą pp.: prof. Al. Janowski, prof. A. Szpadkowski i dr. A. Kowarski. W najbliższą niedzielę będzie mówił p. Al. Janowski o Warszawie w epoce Piastów i Jagiellonów.

Cykl odczytów. Prof. Uniw. Jagiellońskiego Ig. Chrzanowski wygłosi w dniach 13, 14 i 15 b. m. o g. 8 wiecz. w auli Uniwersytetu (Krak. Przedm. 26) cykl odczytów p. t. „Czy Krasiński był wielkim poetą“.

WYPADKI.

„Landru“ w Warszawie. Onegdaj wieczorem funkcjonarjusze policji powiatu błońskiego przywieźli do Warszawy do prokuratora Szczepana Paśnika, mordercę kobiet. Paśnik skuty był łańcuchami i na łańcuchu był trzymany przez całą drogę. Razem z nim przywieziono jego żonę, która była jego narzędziem nieświadomem we wszystkich niemal dowiedzionych mu morderstwach. Osadzony został w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej nr. 24. Paśnik został oddany pod sąd doraźny.

Echa tajemniczego zniknięcia miljonów. W związku z tajemniczem zniknięciem miljonów w kilku kasetkach banku Ziemiańskiego aresztowano woźnego banku i jednego z urzędników, dochodzenie jednak dotychczas żadnych konkretnych danych, któreby przyczyniły się do wykrycia sprawców kradzieży, nie dało.

Trup dziecka w lesie. W dniu onegdajszym w odległości 300 kroków od stacji kolei Radość w gm. Zagóźdź znaleziono w lesie trup dziecka płci żeńskiej, owinięty w kawałek dywanowego chodnika. Na ciele dziecka są ślady uduszenia.

Kradzież drutu telefonicznego. Wczoraj między Wawrem a Kaczym Dołem na przestrzeni kilku słupów skradziono drutu telefonicznego, bronzowego, kilkaset metrów. Także na linji Warszawa—Lwów w dniu onegdajszym skradziono drutu na sumę przeszło 250 tysięcy marek.

Aresztowanie łapownika. W tych dniach przez policję powiatową aresztowany został Wacław Wieczorek na skutek listów gończych, wysłanych przez komendę policji z Wilna. Wieczorek służył w tamtejszej policji jako przodownik i za otrzymaną łapówkę uwolnił szpiega bolszewickiego, poczem zbiegł do Warszawy. Wieczorka odesłano do Wilna.

Ucieczka od rodziców. 14-letni Stefan Brodniewicz (Krucza 19) zabrał ojcu pudełko, zawierające 290.000 mk., miljonówkę i pożyczkę odrodzenia za 1.500 mk., poczem uciekł z domu.

Potajemna gorzelnia. Urzędnicy urzędu skarbowego, Jan Żelugowski i Ignacy Bogdanowicz, wykryli w domu nr. 9 przy ul. Mylnej kompletnie urządzoną potajemną gorzelnię w pełnym biegu. Przy pracy zastano: Icka Rubinsztajna (Szczęśliwa nr. 11), Majera Szuldenrajcha (Sienna 82), Pinkusa Austerlicha (Szczęśliwa 11), Izaaka Nagela (Smocza 49) i Moszka Cukiera (Szczęśliwa 4), których aresztowano. Gorzelnię opieczętowano.

Strzały i pościg za złodziejem. Podczas pościgu za złodziejem, który usiłował okraść mieszkanie Heleny Szlegierowej przy ul. Koszykowej 30, padło kilka strzałów rewolwerowych ze strony przechodniów. Za uciekającym pognili funkcjonarjusze 9 komisarjatu i opryszka ujęli. Jest to Bolesław Klauzner (nigdzie niezameldowany).

Ujęcie pięciu „podkopywaczy“. Wywiadowcy 11 komisarjatu, Gogan i Gajewicz, będąc w obchodzie, zauważyli na ul. Wilczej, w pobliżu Poznańskiej, kilku podejrzanych mężczyzn, wobec czego zaczęli ich obserwować, co trwało około 2 godzin. Gdy wywiadowcy mieli już niezbite dowody, że obserwowani przez nich mężczyźni są zawodowymi „podkopywaczami“ i przygotowują się do okradzenia sklepu komisowego „Pożytek“ (właśc. Jerzy Smoliński) przy ul. Wilczej 50, zarządzili na nich zasadzkę w bramie domu nr. 51 przy tejże ulicy i schwytali ich. Są to: Antoni Dygas, lat 36 (Towarowa 62), wulkanizator; Zygmunt Kwiatkowski, lat 35 (Kolejowa 33), tapicer; Andrzej Romanowski, lat 26 (Pańska 95), murarz; Józef Kawęczyński, lat 22 (Grzybowska 72), robotnik i Leonard Jedyński, lat 36, przezwiskiem „Morda“ (Leszno 108), murarz, już 6 razy karany za kradzież z włamaniem. Przy ujętych znaleziono: latarki elektryczne, wytrychy, kilofy, 3 worki, korbę, świdry i t. p. narzędzia złodziejskie, służące do podkopów z piwnicy do sklepów. Do szajki tej należeli jeszcze dwaj mężczyźni i kobieta, którzy w porę umknęli.

Kradzieże. Przy ul. Granicznej 8, do lokalu Dawida Akermana na 3 piętrze przez otwór na poddaszu dostali się złodzieje i podczas snu domowników skradli różne materjały i ubrania, wartości 3.000.000 mk.

— Z biura „Wisła“ przy ul. Kopernika nr. 26 skradziono maszynę do pisania, wartości 800.000 m.

— Ze strychu domu nr. 46 przy ul. Złotej skradziono bieliznę, wartości 400.000 mk., należącą do Wiktorji Bundo.

— Ze strychu domu nr. 14 przy ul. Grójeckiej skradziono bieliznę, wartości 100.000 mk., należącą do Michała Podgórskiego i wartości 50.000 mk. — własność Julji Kosińskiej.

— Z przedpokoju biura Polskiego Baltyckiego Tow. handlowo-transportowego przy ul. Długiej 3 skradziono pracownikom tegoż biura: palto damskie, wartości 40.000 mk. i palto męskie, wartości 150.000 mk.

— Z wozowni Walerji Wyszomirskiej przy ul. Dobrej 54, za pomocą wybicia szyby w oknie, skradziono 2 budy skórzane od wolantu, wartości 200 tys. mk.

Teatr i Muzyka.

Z TEATRU NOWOŚCI.

Wznowienie „Księżniczki Czardaszki“ z p. Messal i „Ostatniego walca“ z p. Gistedt w rolach głów.

W jednym dniu Lucyna Messal, w drugim Elna Gistedt!... rzadka sposobność do interesującego porównania dwóch doskonałych artystek, choć jedna stanowi fizyczne i psychiczne przeciwieństwo drugiej. Zwłaszcza, że rolę Very Violetty w „Ostatnim walcu“ p. Gistedt objęła po p. Messal *).

Która z nich lepsza?

Przedewszystkiem, jak wspomniałem, są to indywidualności artystyczne tak djametralnie różne, że trudno właściwie znaleźć dla nich wspólną miarę; a wiadomo, że tylko wówczas można mierzyć.

Obie — świetne aktorki, obie pełne żywiołowego temperamentu, obie posiadają swoisty wdzięk, a jednak, jakże jedna różna od drugiej! Messalka, przy całym swoim nieokiełznanym temperamencie, nie jest pozbawiona kobiecej miękkości; dlatego w scenie z W. księciem w akcie III „Ostatniego walca“ za pomocą niej odnosi zwycięstwo nad... niedźwiedziem w uniformie wielkoksiążęcym. Jej rywalka, p. Gistedt — w tej samej sytuacji—działa więcej... szpicrutą, aniżeli kobiecością, choć obie, oczywiście dla osiągnięcia celu, wprowadzają do walki cały arsenał rafinowanej kobiecej kokieterji. — P. Gistedt nie może wytrzymać porównania z primadonną warszawską, o ile cohdzi o śpiew, jakkolwiek przyznaję, że pod tym względem sympatyczny gość ze Szwecji sprawił mi ostatnio bardzo miłą niespodziankę. Głos i kunszt śpiewaczy Messalki są poprostu zawielkie, jak na scenę, poświęconą lekkiej i wesołej muzie. Gdyby nie niebywałe rezultaty, jakie tu właśnie odniosła ulubienica publiczności warszawskiej, ubóstwiana „Messalka“ — możnaby śmiało twierdzić, że minęła się z powołaniem i że właściwe jej miejsce na deskach teatru Wielkiego.

Ale rodzaj talentu scenicznego Elny Gistedt jest — bardziej rafinowany; jej sposoby, środki aktorskie — są znacznie różnorodniejsze i zarazem doskonalego gatunku. Lucyna Messal wpada czasami w manierę. Pewne stereotypowe przesłanianie twarzy ręką, pewne przechylenia głowy, zmrużenia oczu — cała ta filuteryjność i kokieterja, jeśli dokonywa się zawsze jednakowo, może... nużyć. Dobrzeby było, gdyby niezrównana nasza artystka przyjrzała się tym rzeczom uważnem, krytycznem okiem, aby przeprowadziła pewnego razu gruntowną kontrolę swego aparatu środków aktorskich, a sądzę, że uda się jej, choćby z trudem, wyplenić porastające na jej pysznych kreacjach — drobne chwaściki maniery. Wówczas nie znajdzie się z pewnością nikt, któryby się oparł jej czarowi, lub—co gorsze — ośmielił się twierdzić, że... „Messalki“ nie można w tej samej roli widzieć więcej, niż raz jeden.

Z reszty zespołu na pierwszy plan wysuwają się naturalnie pp. Krzewiński, Walter i Kierski-Sempoliński. Krzewiński, to istotnie jeden z najbardziej ptalentowanych, najmniej szablonem operujących artystów naszej operetki!... Każda jego kreacja, nawet jeśli niekiedy przypadnie mu w udziale rola niezupełnie odpowiednia, jak np. właśnie rola w/księcia—jest udana; samo pojawienie się na scenie ks. Weylersheima wywołuje salwę śmiechu. P. Kierski-Sempoliński umie doskonale bawić publiczność, i jemu jednak grozi zmanierowanie, jeśli swego wybitnego talentu zawczasu nie weźmie w ryzy samokrytycyzmu.

Reżyserją, zresztą nieodświeżoną, zachwycony nie byłem. Orkiestra, pod energiczną batutą p. Nawrota, brzmiała bardzo dobrze. J. R.

*) Odkąd przeczytałem feljeton Boy'a w krakowskim „Czasie“ na temat pewnych reguł gramatycznych i „Messalki“, jestem naprawdę w kłopocie: więc jak, w końcu? Pani „Messal“, „Meszalka“, czy „Messalówna?!..

TEATR NOWY.

Przedstawienia dla dzieci.

Na ostatni, nader urozmaicony program teatru dla dzieci składają się trzy jednoaktówki oraz pantomima dziecięca p. t. „Zaczarowany las“.

W komedyjce „Odważny Wojtuś“ czyli „Historja o chłopczyku, który własnoręcznie śledzia pałaszem zarąbał“, napisanej przez J. Labiche'a w rolach samochwalców i pełnych odwagi i animuszu wojennego Władzia i Wojtusia wystąpiły pp. Czartorzyska i Kuszelówna, dając dosadne typy ze świata dziecięcego. Sekundowała im wybornie p. Olska w roli wiejskiej Kasi.

W fantazji scenicznej J. Stevensona „Krasnoludek Mik i potworek Fik“ młodociane artystki pp. Kuszelówna i Czartorzyska powtórnie zbierały oklaski od rozbawionej dziatwy, którym zarówno

fantastyczna treść jednoaktówki, jak i staranne wykonanie niezmiernie się podobały. A już przedmiotem wręcz podziwu było dwoje dzieci (Niaka Wilińska i Lipowicz), które na swe słabe barki wzięły role krasnoludków i znakomicie się z ról wywiązały.

Największem atoli powodzeniem cieszyła się klótnia wierszem w 1-ym akcie p. t. „Michałek-Mądrałek“, napisana przez utalentowaną pisarkę F. Lazarusównę. Zarówno treść tej komedyjki w szlachetnym stylu, wyszłej z pod pióra doskonałej znawczyni psychiki dziecięcej, jak i dobrany zespół wykonawców, sprawiły, że i dorośli, towarzyszący dziatwie do „jej teatru“, z zainteresowaniem śledzili bieg akcji.

Wykonawcy „Michałka-Mądrałka“ pp. Mila Jasińska, Hela Maasówna, Millerówna, Korecka i Nizińska zbierały gromkie oklaski i huczne brawa. Na specjalne wyróżnienie zasługuje specjalnie p. Maasówna, która we wszystkich swych kreacjach wnosi na scenę dużo szczerego komizmu, jeszcze więcej sumiennej pracy nad każdą rolą, a najwięcej rzetelnego talentu, pozwalającego rokować najpiękniejszą przyszłość.

Do baletu, jak również podczas antraktów przygrywał kwartet artystyczny pod kierunkiem p. Sznajdra.

Uzupełniają program barwne przezrocza świetlne z dziedziny baśni i fantazji, rzucane na ekran podczas antraktów, a objaśniane przez literacko-artystycznego kierownika p. M. Lipowskiego.

Z uznaniem należy witać inicjatywę dyrekcji przedstawień dla dzieci, która dla uprzystępnienia tej miłej rozrywki dzieciom rodzin mniej zamożnych znacznie obniżyła ceny biletów.

Jutro nowy program, na który złożą się: „Kajtuś wśród Indjan“, „Polowanie na wilka“ i pantomima „Zaczarowany las“.

Robo.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 pp. „Straszny dwór“ Moniuszki (przedstawienie dla młodzieży), wieczorem balet „Pan Twardowski“. Jutro o g. 3 pp. „Pajace“, wiecz. „Trystan i Izolda“.

Teatr Rozmaitości. Dziś entuzjastycznie przyjęty na premjerze dramat W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy“. Jutro o g. 3 pp. po cenach zniżonych komedja w 3 akt. K. Wroczyńskiego „Dzieje salonu“.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Ten, którego biją po twarzy“, jutro o g. 3½ pp. „Wesele Fonsia“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Tamten“ Zapolskiej, jutro dwa przedstawienia: o godz. 3 pp. „Dziady“, wiecz. „Grube ryby“.

Teatr Reduta. Dziś o g. 4½ pp. „Czupurek“ (ceny zniż.), wieczorem „Ulica Dziwna“. Jutro o g. 3½ pp. (ceny zniż.) „Czupurek“, wieczorem „W małym domku“.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes“, jutro o g. 4 pp. po cenach zniżonych „Ósma żona Sinobrodego“.

Teatr Maska. Dziś „Kłopoty genjusza“ (występ Kazimierza Kamińskiego).

Teatr Nowości. Dziś „Ostatni walc“ (gościnny występ szwedzkiej primadonny Elny Gistedt).

Teatr Nowy. Dziś i jutro „Dziewczę z Holandji“. Jutro o g. 5 pp. po cenach zniżonych „Gdy mężowie zdradzają“ i pantomima baletowa „Narkotyk“.

Teatr „Nietoperz“ (Nowy Świat 63). Dziś po raz pierwszy „Królowa Shimmy“, operetka w 2 ch akt. Andrzeja Własta z muzyką A. Pawłowskiego z udziałem całego zespołu operetkowego i baletu. Program zakończy groteska Tryglifa „Bimbuś i Pimpuśka“.

Teatr Praski. Dziś „Stare Miasto“.

Teatr Powszechny. Dziś po raz pierwszy sensacyjna sztuka podług powieści Conan Doyle p. t. „Scherlok Holmes“.

Dla dzieci w teatrze Reduta grana będzie jutro do muzyki Schumana napisana 4-aktowa „Baśń o szczęściu“. Początek o g. 12. Bilety w kasie teatru Reduta.

Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 125). Jutro o g. 12 w poł. „Polowanie na wilka“ i „Kajtuś wśród Indjan“. Urozmaici program pantomina dziecięca „Zaczarowany las“. Ceny miejsc od 200 do 1000 mk.

Trupa ukraińska w teatrze Dramatycznym.

Trupa ukraińska pod dyr. B. Odębskiego przybyła do Warszawy na gościnne występy po dłuższem „tournée“ po Europie, gdzie spotkała się z wielkiem i zasłużonem uznaniem. Trupa ta dała szereg przedstawień w Paryżu, Ostendzie, Brukseli, wreszcie w Gdańsku, Poznaniu, Bydgoszczy, a ostatnio w Wilnie. W teatrze ukraińskim wystawiona jest obecnie do niedzieli „Cyganka Aza“. W niedzielę po poł. o g. 4 wesoła operetka „Zaporożski skarb“.

Wielki bal maskowy. Zw. Artystów Scen Pol. urządza 18 b. m. (w sobotę) wielki bal maskowy w „Kino Palace“ (Chmielna 9). Bal ten zapowiada się świetnie. Bilety sprzedawać będą artystki i artyści wszystkich teatrów w specjalnej kasie na foyer Kino-Palace od godz. 5—7 codziennie. Dziś przy sprzedaży zasiądą pp. Pichorówna, Kościerzanka, Łomska, Śliwicki, Janusz i Markowski.

POKWITOWANIA.

Mk. 2000 bezimiennie na fundusz wyborczy, dla uczczenia **dwudziestopięciolecia** posła Ignacego Daszyńskiego.

Centralny Zw. Zaw. Pracowników Handlowych w Polsce, Oddział Warszawski (Nowolipki 38)

W środę, dnia 15-go marca 1922, o godz. 7.15 wiecz. w lokalu Rady Rzemieślniczej (Nalewki 2a) odbędzie się

doroczne ogólne zebranie Sprawozdawcze

Na porządku dziennym m. in.: Wybory Zarządu. Wybory odbywać się będą na zasadach proporcjonalności. Przyjmowane będą listy zaopatrzone 100 podpisami. Listy mogą być złożone najpóźniej do 10 rano, dnia 14 b. m. w sekretarjacie.

Zarząd.